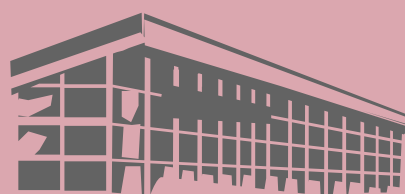




KRYNICKIE ZDROJE



Maj 2017

GAZETA LOKALNA

NR 2-5 (222/225) R XXII **Cena: 3 zł**



Fot. E. Szyszka



Co widać, co słyhać

Krynica-Zdrój wzbogaci się o ponad 27mln zł!

Zarząd Województwa Małopolskiego podał wyniki wyboru projektów do dofinansowania w ramach Działania 6.3 Rozwój wewnętrznych potencjałów regionu, Poddziałanie 6.3.2 Wsparcie miejscowości uzdrowiskowych.

Zarząd Województwa Małopolskiego postanowił dofinansować 10 wniosków na kwotę 39 111 553,47 zł, połowa dofinansowanych wniosków pochodzi z Krynicy-Zdroju! Dzięki temu Krynica-Zdrój udało się zdobyć dofinansowanie na łączną kwotę 27 486 720,21 zł. Dofinansowanie uzyskały: wniosek Ośrodka Szkoleniowego Lwigród, który zakłada budowę zakładu przyrodoleczniczego Lwigród wraz z basenem leczniczym z wodą mineralną (koszt całkowity projektu: 8 174 342,05 zł, kwalifikowane: 7 824 974,62 zł, maksymalne dofinansowanie: 5 281 857,81 zł.) oraz 4 wnioski Gminy Krynica-Zdrój:



1. Kurort Krynica - rozwój infrastruktury uzdrowiskowej poprzez renowację Bulwarów Dietla w Krynicy-Zdroju
2. Kurort Krynica - rozwój infrastruktury uzdrowiskowej poprzez renowację Parku im. Mieczysława Dukietu w Krynicy-Zdroju
3. Kurort Krynica - rozwój infrastruktury uzdrowiskowej



Powstanie rondo przy szpitalu

W maju rozpocznie się przebudowa głównych ulic naszego miasta tj. Zdrojowej i Kraszewskiego. Planowana jest m.in. przebudowa i budowa chodników, wysp kanalizacyjnych, zatok autobusowych. Zostanie wykonane nowe oświetlenie uliczne, zamontowane zostaną nowe



poprzez renowację przestrzeni publicznej płyty głównej Krynickiego Deptaka w Krynicy-Zdroju

4. Kurort Krynica - rozwój infrastruktury uzdrowiskowej poprzez przywrócenie zielonego salonu uzdrowiskowego na Polanie Janówka w Krynicy-Zdroju

Wybrane do dofinansowania projekty obejmują rewitalizację centralnej historycznej przestrzeni Krynicy-Zdroju, w tym między innymi remont nawierzchni płyty głównej, remont muszli koncertowej, remont alejek spacerowych ulic Bulwary Dietla i Nowotarskiego, rewitalizację zieleni, remont i modernizację istniejącej fontanny w Parku Dukietu oraz przy Pijalni Jana i Józefa, remont koryta potoku Kryniczanka wraz z istniejącymi kładkami pieszymi.

Wartość projektów wybranych do dofinansowania złożonych przez Gminę Krynica-Zdrój: łączna koszt całkowity projektów: 29 606 483,43 zł, maksymalne dofinansowanie do kwoty: 22 204 862,40 zł, wkład własny Gminy Krynica-Zdrój: 7 401 621,03 zł

Wynik konkursu to świetna wiadomość dla naszego miasta. Pozyskane środki umożliwią dalszy wzrost atrakcyjności Krynicy-Zdroju, jako miejsca o dużych walorach turystyczno-uzdrowiskowych oraz kluczowym znaczeniu dla promocji Małopolski na arenie krajowej i międzynarodowej. Bardzo dziękuję Zarządowi Województwa Małopolskiego za docenienie naszych projektów. Dziękuję również pracownikom Urzędu Miejskiego oraz wszystkim zaangażowanym w prace nad projektami – powiedział Dariusz Reško Burmistrz Krynicy-Zdroju. Krynica-Zdrój uzyskała (z 11 złożonych przez różne podmioty wniosków) dofinansowanie na 5 wniosków: 4 Gminy Krynicy-Zdroju, 1 OSW Lwigród.

Foto: Autorska Agencja
Projektowa Jerzy Wowczak
(Źródło UM)

znaki i tablice drogowe oraz wiele innych działań. Położona zostanie nowa warstwa asfaltu o specjalnych właściwościach zmniejszających natężenie hałasu. Na miejscu funkcjonującego obecnie skrzyżowania w okolicy szpitala powstanie rondo. Planowane jest także rondo na skrzyżowaniu koło kościoła zdrojowego. W związku z planowanym remontem trzeba liczyć się ze znacznym utrudnieniem w ruchu drogowym.

Powstało Stowarzyszenie Miłośników Krynicy

Grupa osób - miłośników historii Krynicy, która od trzech lat, co miesiąc gromadzi się w bibliotece na spotkaniach pod nazwą „Pogaduchy o Krynicy”, w grudniu ubiegłego roku założyła Stowarzyszenie Miłośników Krynicy. Stowarzyszenie zostało formalnie zarejestrowane z dniem 26 stycznia 2017 r. w Ewidencji Stowarzyszeń Zwykłych, prowadzonej przez Starostę Nowosądeckiego. Stowarzyszenie skupia osoby pasjonujące się historią Krynicy, którym zależy, aby zgromadzić i na nowo odkryć przeszłość Krynicy.

Wśród członków-założycieli znaleźli się: Leszek Walczyk, Tomasz Walczyk, Władysław Sady, Julian Milanicz, Halina Fedorczak, Anna Morawska, Agnieszka Szczotka, Jan Boligłowa, Marek Sztajerwald, Magdalena Krzeszowska, Agata Jarosz, Małgorzata Pomietło, Joanna Moskała, Ewelina Wódkiewicz, Anna Oleksy oraz Jolanta Kosińska i Władysław Maternicki, którzy odeszli nagle, w ostatnich miesiącach. Nie doczekał formalnego powstania stowarzyszenia p. Marian Dzubanik, uczestniczący w



spotkaniach kryniczan od samego początku.

Funkcję Prezesa SMK Zarząd powierzył Agacie Jarosz, pracującej w bibliotece i pełniącej funkcję Redaktora Naczelnego „Krynickich Źródeł”. W skład Zarządu weszli również: Tomasz Walczyk (wiceprezes), Władysław Sady, Jan Boligłowa (skarbnik) oraz Magdalena Krzeszowska (sekretarz).

Celem Stowarzyszenia jest m. in. szerzenie wiedzy o przeszłości historycznej miasta i regionu, ochrona zabytków i pamiątek (materialnych i niematerialnych) czyli dbanie o dziedzictwo kulturowe naszej lokalnej społeczności, także prowadzenie działalności kulturalnej oraz wspieranie działań Biblioteki Publicznej. Aby można było zrealizować wspomniane założenia, członkowie Stowarzyszenia planują wydawanie publikacji historycznych, organizację wystaw, ale także dokumentowanie historii poprzez np. nagrywanie wspomnień, opowieści czy próby odtworzenia dawnego wyglądu uzdrowiska oraz zbieranie informacji, zdjęć, dokumentów do Krynickiego Słownika Biograficznego.

Już pojawiły się pierwsze efekty działalności

stowarzyszenia. Pan Gabriel Woźniak, dziennikarz Radia Katowice, który spędził dzieciństwo i młodość w Krynicy i nadal tutaj często przyjeżdża, przekazał do Biblioteki Publicznej pamiątkową księgę, zawierającą zdjęcia i wycinki prasowe na temat statku „Krynica”,



który przywiózł do Polski arrasy wawelskie, wywiezione po wybuchu II wojny światowej do Kanady. Matką chrzestną statku była pani Helena Zawadowska, pierwsza kierowniczka Biblioteki Publicznej w Krynicy, żona dr Juliana Zawadowskiego, a prywatnie osoba bardzo bliska Panu Woźniakowi.

21 kwietnia br., wiceprezes SMK Tomasz Walczyk zaprezentował na spotkaniu, w ramach projektu „U szczaw żelazistych” historię krynickich zakładów fotograficznych.



Wykład odbył się w bibliotece Publicznej.

Nadal kontynuowane są spotkania pt. „Pogaduchy o Krynicy”, które odbywają się raz w miesiącu. Podczas tych spotkań są wyświetlane zdjęcia, mapy, identyfikowane osoby, przedstawiane ciekawe, często nieznane fakty i ciekawostki z życia dawnej Krynicy. Wszystkie opowieści są rejestrowane kamerą i nagrywane.

Najbliższe „Pogaduchy” odbędą się w poniedziałek 29 maja, o godz. 10.00, jak zawsze w czytelnicy biblioteki. Zapraszamy wszystkie osoby zainteresowane przeszłością Krynicy. Spotkania są otwarte, także dla osób spoza stowarzyszenia.

A.Jarosz

Władysław Maternicki (1934-2017)

Człowiek wielu talentów i zainteresowań

Władysław Maternicki urodził się w Krynicy w 1934 r. Był najmłodszym synem Władysława Maternickiego i Stanisławy z Ferków. Wychowywał się z trzema siostrami: Marią, Ireną i Anną. Jego ojciec, Władysław osiedlił się w uzdrowisku w latach międzywojennych. Tutaj prowadził dwa sklepy: w Oficerskim Domu Wypoczynkowym i we własnym domu, który mieścił się przy ul. Pułaskiego. Pan Władysław po ukończeniu krynickiego LO, a potem studiów, podjął pracę w Muszynie, zajmując się kontrolą importowanych do Polski roślin. Założył rodzinę. Żona, p. Ewa Maternicka, jest pielęgniarką. Mieli dwoje dzieci: córkę Justynę i syna Jana, potem trzech wnuków. Był człowiekiem wielu talentów i zainteresowań, a przy tym prawdziwym społecznikiem. Przed laty pełnił funkcję radnego Rady Miejskiej, był przewodnikiem beskidzkim i



instruktorem turystyki narciarskiej, aktywnym członkiem krynickiego Oddziału PTTK, ale także ratownikiem górskim. Doskonale znał historię Krynicy. Wspaniale opowiadał o różnych wydarzeniach, ciekawostkach, przez lata zbierał wszystko to, co na przestrzeni kilkudziesięciu lat dotyczyło życia codziennego mieszkańców i miejscowości. Pasja zbierania ciekawych historii znalazła swoje odzwierciedlenie we wspomnieniach i licznych artykułach zamieszczanych w „Krynickich Zdrojach”. Wiele czasu i pracy włożył w napisanie książki pt. „Zasłużeni i znani spoczywający na cmentarzu przy ulicy Cmentarnej w Krynicy-Zdroju”, która została wydana w 2014 r. Publikacja opisuje sylwetki osób, które przyczyniły się do rozwoju Krynicy w różnych dziedzinach (są to sportowcy i olimpijczycy, działacze społeczni, związani z kulturą, członkowie władz miasta i uzdrowiska oraz zwyczajni mieszkańcy), leżących na krynickim cmentarzu zdrojowym. Z ogromnym pietyzmem gromadził i opisywał zdjęcia, dokumenty i inne pamiątki dotyczące swojej rodziny. W ostatnich latach życia był zaangażowany w działania nieformalnej grupy pasjonatów historii Krynicy, która gromadzi się od 2014 r. w Bibliotece Publicznej na cyklicznych spotkaniach pod nazwą „Pogaduchy o Krynicy”. Na początku br. grupa zawiązała Stowarzyszenie Miłośników Krynicy, a Pan Władysław znalazł się wśród członków-założycieli.

Pan Maternicki miał ogromne zamiłowanie do gór, które przez lata przemierzał nie tylko, jako ratownik górski czy przewodnik, ale także, jako turysta, znajdując w wędrownkach i kontakcie z przyrodą wytchnienie od codziennych obowiązków. Bliski kontakt z naturą, a zwłaszcza ogrodnictwo, było kolejnym hobby p.



Maternickiego. Wiele sąsiadów do tej pory wspomina, że właśnie z jego ogrodu otrzymywało zaszczerpki czy nasiona, nowych roślin. Wkładał też dużo serca i czasu w prowadzenie swojej pasieki. Był członkiem Związku Pszczelarzy, propagował lecznicze właściwości miodu i innych produktów pszczelarskich. Odszedł człowiek niepospolity, prawdziwy obywatel Krynicy, wychowany w duchu patriotyzmu, obdarzony wieloma zdolnościami, przeżył swoje życie w pełni, służąc rodzinie i społeczeństwu.

Stanisław Winter Prezes Oddział PTTK im. R. Nitribitta w Krynicy- Zdroju: Władysław Maternicki był od lat 50-tych ubiegłego wieku jednym z czołowych działaczy PTTK. Urodzony kryniczanin – zakochany w górach, turystyce górskiej i narciarskiej. Był jednym z tych, którzy wyszli z inicjatywą odtworzenia tradycji narciarskich w Beskidzie Krynickim i działającej w latach 1964-1981 grupy narciarskiej „YETI”. W tych samych latach był jednym z głównych organizatorów bardzo popularnych wówczas rajdów: „Szlakiem Partyzantów”, „Rajdu Wyzwolenia” i „O Wielki Lizak PTTK” (sympatyczna impreza dla najmłodszych odbywająca się na krynickim deptaku) czy „Pogoń za lisem”. Był współorganizatorem rajdów górskich: „Złotu młodzieży na Jaworzynie Krynickiej”, „Rajdu szlakiem Kazimierza Pułaskiego”, „Rajdu im. Romana Nitribitta” czy „Rajdu seniorów PTTK” lub „Polsko-słowackiego rajdu sąsiadów”. W Oddziale pełnił różnorodne funkcje m.in. w latach 1963-1970 v-ce Prezesa. Ponadto w różnych latach był członkiem Zarządu Oddziału, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego. Jak mówią dziennikarze miał „lekkie pióro”, stąd liczne teksty do „Krynickich Zdrojów”, w których m.in. promował naszą organizację, turystykę w Beskidzie Sądeckim oraz samą Krynice. Wymiernym efektem jego pracy jest książka pt. „Zasłużeni i znani spoczywający na cmentarzu przy ulicy Cmentarnej w Krynicy-Zdroju”, upamiętniająca znane postacie spoczywające na starym cmentarzu. Przymierzał się

do napisania drugiej i trzeciej części obejmującej pozostałe. Niestety brakło czasu. Zaszczepił w krynickim Oddziale piękną i godną naśladownictwa tradycję składania przed Świętem Zmarłych na grobach zmarłych działaczy PTTK symbolicznych wiązanek z wpiętym w nie logo PTTK, jako dowód pamięci Oddziału o swoich zmarłych kolegach i kolegach. Od 1966 roku był przewodnikiem beskidzkim. Inną pasję – przyrodnika i ogrodnika przeniósł na obszar posesji Oddziału zakładając ogród z różnymi gatunkami roślin o czasami egzotycznie brzmiących nazwach. Za swoją działalność otrzymał wiele odznaczeń państwowych, regionalnych i resortowych m.in. „Zasłużony Działacz Turystyki” i „Złotą Honorową Odznakę PTTK”. Był bardzo serdecznym i miłym kolegą i przyjacielem, na którego w każdej chwili można było liczyć.

Grupa Krynicka GOPR: Władysław Maternicki odszedł w wieku 83 lat. Ten wspaniały ratownik był rodowitym kryniczanie. Uzdrowisko było jego ukochanym miastem. W Krynicy-Zdroju znał każdy zakątek i jego historię, mieszkających tutaj ludzi, ich losy. Kochał góry i znał je, jak nikt inny. Wędrował po nich na nartach. To zamięłowanie do zimy i nart zaowocowało jego przynależnością do



fol. P.Basalyga



Stanisława Ferek i Władysław Maternicki (rodzice Władysława Maternickiego) jako narzeczeni 1917 r. Władzio Maternicki 1943 r.

Grupy Krynickiej GOPR. Ratownikiem górskim został w 1960 roku po odbyciu odpowiedniego przeszkolenia pod okiem ratowników tatrzańskich w Zakopanem. Z jego doświadczenia i znajomości gór czerpało wielu ratowników Grupy Krynickiej GOPR. Pan Władysław uczestniczył w wielu wyprawach ratunkowych i poszukiwawczych w Beskidzie Sądeckim i Beskidzie Niskim. W latach 60. i 70. ratownictwo górskie było zupełnie inne, niż obecnie. Teraz ratownicy mają m.in. do dyspozycji skutery, quady i inny specjalistyczny sprzęt. Kilkadziesiąt lat temu ratownicy musieli brnąć po pas w śniegu, by dotrzeć do uszkodzonego. Jego ofiarność i zasługi dla turystyki i ratownictwa zostały docenione. Został odznaczony m. in. Złotym Krzyżem Zasługi (1986 r.), i Złotą Odznaką GOPR. Był bardzo uczynnym, miłym i serdecznym przyjacielem nas wszystkich, którzy znaliśmy go przez kilkadziesiąt lat.

Beata Kandler i Marek Sztajerwald, Stowarzyszenie Miłośników Krynicy: Pana Władysława poznaliśmy w 2013 roku. Wiedząc o planowanej przez niego książce, po wykładzie w MPGK podeszliśmy do niego, by zaoferować ewentualną pomoc. Kilka tygodni później zostaliśmy zaproszeni na wspólny spacer po jego ulubionym rejonie Pułaskiego, Zieleniewskiego, Leśną aż po miejsce byłej skoczni. Był świetnym przewodnikiem. Znał nazwę niemal każdego domu, nazwisko, jeśli nie aktualnego, to wcześniejszego właściciela. O każdym potrafił powiedzieć kilka słów. W późniejszym okresie kilkakrotnie gościliśmy Go w naszym mieszkaniu. Z każdym spotkaniem potwierdzał

naszą opinię o jego wyjątkowości, jako człowieka i kryniczanie z całym bogactwem dokonań na różnych polach działalności. Pytany o różne osoby nigdy nie powiedział o kimś złego słowa. Najwyżej zmieniał temat rozmowy. Orodzinie zawsze wyrażał się szacunkiem i troską, szczególnie myśląc o siostrach w ostatnich latach ich życia. Z przyjemnością słuchaliśmy jego opowieści o dzieciństwie, studiach warszawskich, podróżach, działalności w GPR-e i PTTK-u. Pszczelarstwo i uroki sądeckiej przyrody zajmowały szczególne miejsce w jego życiu. Nigdy nie widzieliśmy go w złym humorze, był zawsze optymistycznie nastawiony do ludzi. Zapytałem go kiedyś ile czasu zajęło mu zebranie materiału do przewodnika [Zasłużeni i znani, leżący na krynickim cmentarzu – przypis red.]. Odpowiedział, że trzy lata. Ostatnio rozpoczął przygotowania do wydania przewodnika po cmentarzu w Krynicy Dolnej. Obserwując Go doszedłem do wniosku, że będzie potrzebował nieco dłuższego czasu. Nie dostał go od Stwórcy. To, że odszedł tak jak marzył – wśród ukochanej przyrody, czynny do końca, na nartach, nie jest dla nas pocieszeniem. Powinien jeszcze żyć. Brakuje nam Go, pozostanie na zawsze w naszej pamięci.



Ukochane starsze siostry Marysia Irena Anna z cicią Karoliną.

Królowa w Krynicy

W tym roku mija dokładnie 80 lat od wyjątkowego wydarzenia, które na trwałe wpisało się w przedwojenną historię naszego miasta. Chodzi o przyjazd do Krynicy, w styczniu 1937 r., książęcej pary holenderskiej – Juliany Orańskiej-Nassau i Bernharda von Lippe-Biesterfelda. Młoda para pobrała się w Hadze 7 stycznia. O wspaniałej ceremonii zaślubin rozpisywała się europejska prasa, która interesowała się również najbliższymi planami pary książęcej, związanymi z przewidywaną podróżą poślubną. Ta jednak do samego końca utrzymywana była w tajemnicy. Małżonkowie pragnęli uniknąć nadmiernego zainteresowania ze strony dziennikarzy, chcąc bez przeszkód delektować się pierwszymi tygodniami po ślubie. Brak oficjalnych informacji nie przeszkodził jednak przedstawicielom prasy spekulować na temat kierunku podróży Juliany i Bernharda. Na łamach holenderskich dzienników pojawiła się m. in. informacja, że książęca para na cel swej podróży poślubnej wybrała Szwecję.

Nowożeńcy podczas pobytu w Krynicy zamieszkali w luksusowym hotelu „Patria”, własności wybitnego tenora Jana Kiepury, który osobiście dbał o komfort dostojnych gości. Oficjalne doniesienia o przyjeździe Juliany i Bernharda do Krynicy było sensacją zarówno dla przedstawicieli prasy holenderskiej jak i polskiej. Spowodowały one przyjazd do uzdrowiska tłumów dziennikarzy, którzy wytrwale okupowali hol „Patrii” z nadzieją na uzyskanie bardziej szczegółowych informacji lub chwilę rozmowy z parą książęcą. „Światowid” donosił, że małżonkowie przybyli do Krynicy za namową przyjaciela Pana Młodego, hrabiego Mielżyńskiego, który polecił im uzdrowisko, jako prężnie rozwijający się ośrodek sportów zimowych, posiadający doskonałe warunki do uprawiania

narciarstwa. Krynica nie rozczarowała dostojnych gości. Powitała ich wspaniałą pogodą i obfitością śniegu. W wywiadzie dla Ilustrowanego Kuriera Codziennego, książę Bernhard mówił: *Tyle mi opowiadano o Polsce, że już dawno zamierzałem tu przyjechać i poznać Wasz kraj. Mam dużo przyjaciół Polaków. [...] No więc przyjechaliśmy i już na samym wstępie jesteśmy oczarowani. Krynica jest przepiękna.*

Małżonkowie spędzali czas bardzo aktywnie. Ich stałym punktem dnia były przedpołudniowe wycieczki narciarskie połączone ze zwiedzaniem okolicy. Popołudnia i wieczory, według relacji prasy, goście spędzali na dancinгах w „Patrii”, wizytach w kinie i na stadionie hokejowym. Krynickie Towarzystwo Hokejowe, z okazji przyjazdu pary książęcej, wystąpiło z miłą inicjatywą sprowadzenia do Polski holenderskiej drużyny hokejowej z Amsterdamu i rozegrania wspólnego meczu na krynickim stadionie, o czym donosił Ilustrowany Kurier Codzienny z 14 stycznia 1937. Pobyt holenderskich gości w Krynicy był wielkim wydarzeniem nie tylko dla dziennikarzy, ale także dla władz kurortu i mieszkańców, którzy na każdym kroku

okazywali im wyrazy swojej sympatii i życzliwości. Dzięki tej wizycie uzdrowisko pojawiło się na ustach całej Europy, budząc zainteresowanie swoimi walorami turystycznymi i oraz leczniczymi. Przysporzyło to jeszcze większej renomy Krynicy, która w okresie dwudziestolecia międzywojennego przeżywała okres swojej świetności.

J. Moskła

Fot. zb. rodzinnych
Justyny Maternickiej



Andrzej Bogusław Jucherski

„Konfederatka”

– śladami wspomnień z konspiracji wojennej w Tyliczu. Cz. 1

Przegrana kampania wrześniowa w 1939 r. i w konsekwencji utrata państwowości nie złamała ducha walki o jej odzyskanie u, wychowanej na gruncie rodzinnych, patriotycznych wartości i w harcerskim etosie, młodzieży gimnazjalnej, licealnej i akademickiej Sądeckizny.

Jakby w odzewie, na utworzenie w Krakowie (już we wrześniu 1939 r.) konspiracyjnej organizacji o nazwie Tajna Organizacja Wojskowa Orła Białego, pod komendą główną płk. dypl. Kazimierza Pluty-Czachowskiego, opartej na przedwojennych strukturach i kadrach paramilitarnego Związku Strzeleckiego, również i młodzież sądecka związana z harcerstwem organizowała, na polecenie swych władz zwierzchnich, komórki autonomicznej formacji konspiracyjnej pod nazwą Polska Organizacja Białego Orła „Resurrectio”. Warto przy tym powiedzieć, bo pewnie mało kto o tym wie, że również w Tyliczu istniała przed wojną silna organizacja Związku Strzeleckiego z programem przysposobienia rolniczego, której prezesem był Włodzimierz Leitner, przedstawiciel miejscowej inteligencji, ojciec Ireny Leitner, późniejszej lekarz stomatolog i żony Kazimierza Fałęckiego, wujka autora. Wracając zaś do głównego wątku, trzeba podkreślić, że Polska Organizacja Białego Orła „Resurrectio” była pierwszą zorganizowaną formą ruchu oporu na terenie Nowego Sącza¹. Współorganizowali ją działacze harcerscy: Ludwik Kowalski, Henryk Król, Anatol Kondolewicz, Kazimierz Osobliwy i Zbigniew Posłuszny. Wśród utworzonych w terenie harcerskich placówek O.O.B.R., znalazła się również komórka krynicka, której głównym celem było bezpośrednie zorganizowanie szlaków przerzutowych dla kurierów, wojskowych i ważnych przed wojną osób cywilnych wprost zagrożonych aresztowaniami.

Placówka krynicka zrzeszała w swym gronie głównie tutejszą harcerską młodzież gimnazjalną i akademicką, która potencjalnie dobrze obeznana ze specyfiką miejscowych uwarunkowań przyrodniczo terenowych oraz lokalnymi stosunkami etniczno-społecznymi (chyba jednak nie do końca rozpoznanych, znając tragiczny koniec tej grupy w maju 1940 r.), zaczęła organizować sieć tras i placówek przerzutowych do przeprowadzania przez słowacką granicę, przede wszystkim wojskowych, pragnących dostać się przez Węgry do Francji do polskiej armii, tworzonej tam przez gen. Władysława Sikorskiego, naczelnego wodza i premiera rządu polskiego na uchodźctwie.

Jak pisze, zasłużony kronikarz wojennych losów Sądeckizny, Józef Bieniek – „przez dwa główne szlaki: Krynica – Tylicz – Muszyna oraz Krynica – Powroźnik – Dubne przeprowadzono poza granice kraju ponad kilkuset wojskowych”.

Jednym z ważnych punktów przerzutowych na tych trasach była również, zlokalizowana na peryferiach Tylicza, willa „Konfederatka”, która nadal, teraz w mocno już zmienionej bryle, stoi przy głównej drodze

(dawniej gościńcu) wiodącej z Krynicy do Tylicza, za zabudowaniami kompleksu Instytutu Technologiczno-Przyrodniczego (dawny IBMER), z którą to instytucją związał się autor, dość szczególnym i niespodziewanym trafem, przez nieomal całą swą karierę zawodową.

Z tą właśnie „Konfederatką”, domem będącym naonczas własnością rodziny Karoliny Janiec, wiąza się trudne wojenne chwile, przede wszystkim związane z tragicznym, nie do końca jeszcze wyjaśnionym, losem Kazimierza Jańca, najstarszego syna Karoliny Janiec, wujka autora niniejszego szkicu.

Związki rodziny Jańców z Tyliczem sięgają połowy lat 30-tych ub. wieku. W tym okresie, rodzina zamieszkała w Hrubieszowie, a potem w Leżajsku, wykorzystując środki ze sprzedaży rodzinnych posiadłości w Czchowie i z odpawy pośmiertnej Władysława Jańca² (męża Karoliny) kupiła działkę w Tyliczu (nie wiadomo już teraz, czym kierowano się przy wyborze tej lokalizacji) i rozpoczęła budowę domu, myśląc o stworzeniu w nim letniego pensjonatu z kawiarnią i ozdobnym ogrodem. Dom nazwano „Konfederatką”, zapewne przez wzgląd na rodzinną sympatię do historyczno-patriotycznych tradycji związanych z Konfederacją Barską. Był to dom o konstrukcji drewnianej, lecz na betonowych podpiwniczonych fundamentach, z wielospadowym dachem pokrytym dachówką, z balkonami i tarasami, z



„Konfederatka” tuż przed wojną. Na zdjęciu Maria Janiec (matka autora) i Jakub Bulanda, wuj Karoliny Janiec

drewnianym olicowaniem ścian, zaprojektowany w stylu podhalańskim według projektu znanego w Krakowie architekta, o wyglądzie zbliżonym do budynków drewnianych stawianych w okolicach Krynicy i Rabki. Mieścił w sobie wiele ukrytych wnęk poddachowych i schowków, które później wykorzystywano, jak się autor dużo później dowiedział, w pracy konspiracyjnej, do przechowywania broni. W latach zaś powojennych były to miejsca zabaw autora i całej rodzinnej młodzieży,



„Kofederatka” na tle Tylicza. Siedzą: ks. Justyn Bulanda, Kanonik, Dyrektor Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce, brat Karoliny Janiec. Obok Zbigniew Janiec wujek autora. 1937 r.

przebywającej tu corocznie na letniskach. „Konfederatkę” oddano do użytku w 1936 r. w stanie nie całkiem wykończonym, ale spełniającym podstawowe, dość prymitywne jak na nasze czasy, a wtedy powszechne w stosowaniu, potrzeby i funkcje przewidziane do

jej przeznaczenia. Dość wspomnieć, przykładowo, że wodę pitną czerpano ze studni kopanej ocembrowanej kamieniami, ale już „sławojka”^{3/} zlokalizowana była nie na zewnątrz, jak to było w wiejskim zwyczaju, ale w obrębie budynku, na końcu jednej z werand.

Urządzono więc w domu kawiarnię, na tak zwanej sali, z wyjściem na werandę (Fot.3), a także ogród z alejkami, stolikami i ławeczkami oraz egzotycznymi na tym terenie drzewami i krzewami.

Ponieważ Karolina Janiec była z zawodu nauczycielką i akurat musiała pracować w szkole położonej z dala od Krynicy, w Trzcinicy koło Jasła, dom i kawiarnię prowadziła jej szwagierka Stefania Janiec (siostra dziadka autora), przy doraźnej pomocy innych członków rodziny.

Z opowieści rodzinnych piszący te słowa zapamiętał, że wśród wielu krynickich gości przyjeżdżających dorożkami i saniami z Krynicy i zatrzymujących się w „Konfederatce” na kawę, , byli, m. innymi: Jan Kiepura z towarzystwem, małżonka marszałka Piłsudskiego z córkami, ale przede wszystkim księżniczka holenderska Juliana, przebywająca ze swym mężem księciem Bernardem w „Patrii”, podczas kuracji w Krynicy w styczniu 1937 r.

Po wybuchu wojny, „Konfederatka” była w naturalny sposób (ze względu na swoją ustronną lokalizację), predysponowana do pełnienia roli punktu konspiracyjnego i te właściwości konspiracja wojskowa wykorzystała w pełni, powierzając Kazimierzowi Jańcowi obowiązki utworzenia i kierowania tu bazą do organizowania grup uciekinierów zmierzających na Słowację szlakiem Tylicz – Muszynka.

Kazimierz Janiec, świeżo upieczony mgr prawa, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1939 r., wywodzący się z rodziny o silnie ukształtowanej postawie propaństwowej



Widok na werandę pod tarasem. Od lewej przyszli matka i ojciec autora, Wanda (Ewa) Fałęcka – kuzynka matki, a obok żona kolegi ojca z Jasła

i narodowo-patriotycznej, był poprzez studia od lat związany z Krakowem, tamtejszym środowiskiem studenckim i prawdopodobnie ze zorganizowanymi formami przysposobienia wojskowo- paramilitarnego. Znając okolice Krynicy i Tylicza, dzięki studenckim eskapadom turystyczno-narciarskim, dysponując bazą lokalową, ale przede wszystkim będąc człowiekiem odważnym, o trudnym teraz do zrozumienia poziomie zaangażowania i brawury, nie zważającym na ryzyko i na konsekwencje podejmowanych czynów, był najlepszym kandydatem do pełnienia tej misji

Znany jest autorowi przykład jednego z wyczynów Kazimierza (z relacji Kazimierza Fałęckiego, ciotecznego brata Kazimierza Jańca), który, w spontanicznie podjętej akcji, rozbroił wraz z kolegami funkcjonariuszy policji w okolicach Grybowa.

Nieznane są jednak autorowi miejsca pobytu Kazimierza



Kazimierz Janiec, wujek autora. Fotografia z czasów studenckich

Jańca na początku wrześniowej zawieruchy, w okresie ucieczek i powszechnego wtedy przemieszczania się ludności.

Wiadome jest natomiast, że Karolina Janiec przebywająca wtedy wraz z córką Marią, synem Zbigniewem oraz szwagierką Stefanią w Tyliczu, we wrześniu, pozostawiwszy dom na pastwę tzw. losu, uciekali na wschód ziem polskich, wraz z kierującą się tam falą uchodźców. Jest do tej pory niezrozumiałe dla autora, dlaczego to zrobili lub co nimi kierowało, strach przed Niemcami, co jest niepodobne do Babki Karoliny, czy też jakieś odgórne polecenie władz nakazujące ewakuację urzędników i ich rodzin z Krynicy. Uprzedzając dalsze fakty, po powrocie z tułaczki uciekinierzy zastali dom spalony, z którego okoliczni chłopcy nawet piec rozebrali i kafe ukradli.



„Przed „Konfederatką,” tuż przed wojną. Od lewej: Zbigniew Janiec, Maria Janiec, Karolina Janiec, Jakub Bulanda z żoną.

Wcześniej jednak, w czasie tej ucieczki, gdzieś na trasie pociąg uciekinierów zaatakowały samoloty niemieckie. Maszynista zatrzymał skład na skraju pobliskiego lasu, ludzie wysypali się z wagonów i uciekając w popłochu szukali jakiegokolwiek osłony pod drzewami. Lotnicy widząc to, skierowali samoloty nie na pociąg, a na las, bombardując go i masakrując zgromadzonych tam ludzi. Szczęśliwie, moja babka Karolina i jej szwagierka Stefania nie ucierpiały, lecz moja mama Maria została raniona odłamkiem bomby w plecy. Będąc dzieckiem, widziałem tę bliznę u mamy, w okolicach łopatki.

Największym opanowaniem w tej tragicznej sytuacji wykazał się Zbigniew Janiec, szesnastoletni wówczas gimnazjalista. Nie poddał się powszechnej panice i został, ukrywając się pod zestawem kołowym wagonu, i przeczekał nalot w czasie którego skład pociągu praktycznie nie ucierpiał. Zapał bojowy lotników skupił się bowiem na bezbronnej ludności, co było barbarzyńską regułą, praktykowaną powszechnie w kampanii wrześniowej przez Niemców.

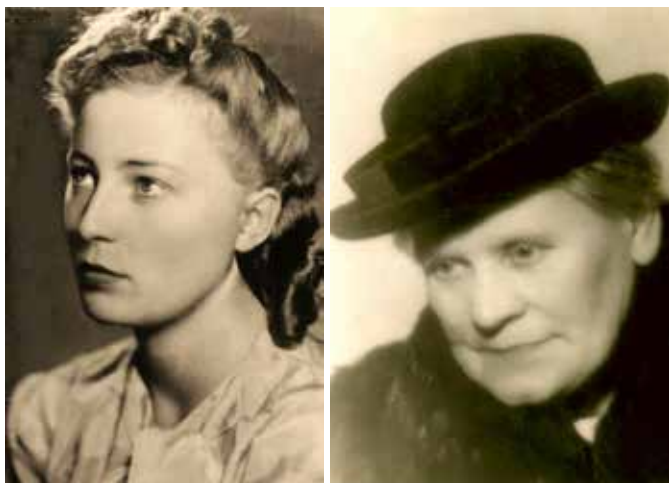
Po tym zdarzeniu rodzina Jańców dotarła, jak zapamiętałem, aż do Brzeżan, gdzie rozochoczone wizją „samostijnej” ukraińskie bojówki urządzały nocne „porządki”, wśród pożarów i strzelaniny.

Rodzina Jańców ocalała, nocując, jak mi mówiła moja mama Maria Janiec, w kartoflisku, pośród łun rozniecanych wokół pożarów. Dlaczego uciekali aż tak daleko, nie wiadomo.

W końcu jednak, prawdopodobnie jeszcze raz uciekając, tym razem przed Sowietami, powrócili prawdopodobnie do Trzcinicy, a dopiero do Tylicza.

W trakcie lub bezpośrednio po kampanii wrześniowej Kazimierz Janiec prawdopodobnie przebywał już w Tyliczu. Wbrew poprzednim przypuszczeniom, prawdopodobnie jednak nie był związany z harcerską sekcją Orła Białego „Storczyki”, (działającą w Krynicy pod kierownictwem por. Stanisława Kmietowicza, p.s. „Storczyk”) lecz został samodzielnym kierownikiem wojskowego kanału przerzutowego w Tyliczu³.

Jak pisze Józef Bieniek w pracy „Droga wiodła przez mękę”, organizował w „Konfederatce” grupy przerzutowe wojskowych uchodźców i przekazywał je w ręce przewodników, m. innymi: Włodzimierza Rystweja, Mikołaja Ryby i Tomasza Królikowskiego, którzy znanymi



Maria Janiec, matka autora Karolina Janiec, babka autora, po wojnie nauczycielka w szkole w Tyliczu. Fotografia z lat pięćdziesiątych ub. wieku

sobie drogami (jak się później okazało, znanymi także wrogim osobnikom) przeprowadzali tzw. „turystów Sikorskiego” na Słowację.

Informacje na ten temat można znaleźć w pracach Józefa Bieńka, publikowanych w latach siedemdziesiątych na łamach Rocznika Sądeckiego, wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu.

Materiały te, oparte głównie o bezpośredni przekaz (wywiady) mimo zarzucanych im przez zawodowych historyków niedoskonałości w tzw. aparacie naukowym, są nadal jedynym, powielanym przez innych, źródłem wiedzy o szczegółach związanych z opisywaną tematyką i niestety, trudno się spodziewać jakichś nowych odkryć w tym względzie.

Wydaje się, że szansa dotarcia do pełni źródeł historii wojennej Tylicza minęła bezpowrotnie z chwilą śmierci bezpośrednich świadków i uczestników tej historii, takich jak: Franciszek Żygała, Roman Chruściel, Paweł Królikowski, a także Marii Janiec i Jana Zbigniewa Jańca – matki i wujka piszącego te słowa, którzy w powojennych latach powszechnej, urzędowej negacji wręcz nagonki ze skutecznym marginalizowaniem wojennych zasługi organizacji związanych z rządem na uchodźstwie – obawiając się najgorszego, nie mogli lub nie chcieli wszystkiego lub zgoła nic na ten temat mówić, obawiając się, w czasach rozkwitu zetempowskiej gorliwości niektórych młodych neofitów, negatywnych dla rodziny skutków tego typu zwierzeń, które by mogły do nich pośrednio dotrzeć.

Istnieje jeszcze szansa, lecz niewielka, aby ponownie konfrontując znane dotąd źródła i daty, dotrzeć jeszcze do żyjących potomków wszystkich wymienionych przez Józefa Bieńka świadków i uczestników okupacyjnej historii Tylicza i spróbować odnaleźć nieznane punkty zaczepienia, być może możliwe jeszcze do rozwinięcia lub do uściślenia poprzez na przykład, archiwum IPN.

Tak więc, dysponując tylko tym, co było możliwe, trudno było ustalić, kto na początku i w trakcie krótkiej działalności konspiracyjnej Kazimierza Jańca mieszkał w „Konfederatce” i jaki był współudział oraz wtajemniczenie w tą działalność innych osób.

Z cytowanego poniżej tekstu Józefa Bieńka,

zamieszczonego w Roczniku Sądeckim⁴ : „11 października 1939 r. do drzwi willi „Konfederatka”, stojącej w zacisznym kącie na peryferiach Tylicza, zapukało trzech ludzi.

„My przyszli kupić trzy razy po trzy kg bryndzy, ale świeżej...” – powiedzieli, upewniwszy się, że stoi przed nimi mgr Kazimierz Janiec.

„Dobrze” – brzmiała odpowiedź – „ale musicie zaczekać, aż się wyklaruje...”

To było pierwsze hasło i pierwsi kandydaci na trudny szlak żołnierza – tułacza. Dalsze wypadki potoczyły się już utartą koleją. Szli partia za partią, kierowani w początkowej fazie przez sądecką OOB lub jej filię w Krynicy, a następnie przez siatki ZWZ por. Klemensa Gucwy z Nowego Sącza”.

- można domniemywać, że w czasie zgodnym z cytatem w domu przebywała w tym czasie również Karolina Janiec, bo została wskazana przez autora artykułu jako osoba źródłowa tej informacji, a jeśli tak – to pewnie też jej córka Maria Janiec i szesnastoletni syn Zbigniew (Jan) Janiec. Nie jest to jednak takie pewne, bo po tym, jak Niemcy nakazali otworzyć w Guberni szkoły powszechne, to Karolina, jako nauczycielka, powinna była być w Trzcinicy.

Tak na marginesie, przy całej powadze opisywanego przez Bieńka zdarzenia, nieco dziwne wydają się, zarówno treść jak i forma przekazywania i odbioru hasła rozpoznawczego. Nie wygląda to szczególnie konspiracyjne (nigdy, na przykład, nie słyszałem, żeby rodzina zajmowała się chowem owiec i wyrobem i handlem bryndzą, więc potencjalnemu konfidentowi łatwo by było się domyśleć, że coś tu jest niewiarygodne - A.J.), a czy to hasło było znane jeszcze innym osobom - nie wiadomo. Wszystko więc wskazuje, że Józef Bieńek nadużył w treści hasła licentia poetica, podając informację istotną, lecz pozyskaną z tzw. drugiej ręki. W dalszej części artykułu, czytamy to co istotne w całej Tylickiej konspiracji: „Tylicka placówka przerzutowa ma jedną z bogatszych kart w dziejach granicznego ruchu oporu na południu Polski. Zapisali ją szeroki zespół ofiarnych ludzi, wśród których szczególnie zasługi dla sprawy położyli: Jan Augustyński, Maria Bochyńska⁴, Roman Chruściel, Michał Czop, Kazimierz, Jan Zbigniew i Maria Janiecowie, Paweł i Tomasz Królikowscy, Paweł Pasternak, Włodzimierz i Stefan Ristwejewie, Mikołaj Ryba, Maria Wnękowa i Franciszek Żygała oraz przewodniczący: Teodor Dutka, Andrzej Garbera, Jan Koczański, Antoni Kozubski i Stefan Węgrzynowicz⁵”.

CD dalszy w następnym numerze.
(fotografia z archiwum autora).

(Endnotes)

1. Jan Krokowski, 1965. Wspomnienia z lat okupacji. Rocznik Sądecki t. VI
2. Władysław Janiec był urzędnikiem państwowym, w randze inspektora sejmiku w Starostwie Powiatowym w Hrubieszowie (odpowiednik dzisiejszego burmistrza), a następnie został przeniesiony do Leżajska, gdzie zmarł nagle w 1931 r. na zawał serca, w wieku 42 lat.
3. Józef Bieńek „Droga wiodła przez mękę”. Rocznik Sądecki
4. Według wiedzy autora: Bocheńska, nie Bochyńska
5. Stefan Węgrzynowicz, nie Węgrzynowicz. Mieszkał i był, tak jak i autor, członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej „MELSZTYN” w Krynicy.

Rozkwit i zmierzch

Zmienne koleje losu krynickiego zakładu przyrodoleczniczego (od połowy XIX stulecia). Cz. II

Przez wzgląd na niedostateczne rozmiary kaplicy zbudowano w 1863 r. drewniany kościół zdrojowy zwany również parkowym pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, zaprojektowany przez Feliksa Księżarskiego. Począwszy od 1868 r. w kościele na stałe począł rezydować duchowny – przybyły ze Lwowa ks. Putanowicz, następnie zaś, ks. Ignacy Daniec. Oprócz tego na podstawie projektu przygotowanego przez Artura Grottgera w 1864 r. na stoku Góry Parkowej stanęła figura Matki Bożej Łaskawej ufundowana przez hr. Sewerynę z Petewskich Badeniową.¹ Ponieważ kościół parkowy nie mógł z czasem pomieścić wzrastającej liczby wiernych powzięto zamiar wybudowania w centrum Krynicy świątyni z prawdziwego zdarzenia. Środki na ten cel gromadził zawiązany w 1881 r. i kierowany przez księżną Jadwigę Sapieżyńską² Komitet Budowy Kościoła. Z pisma traktującego o sprawach polskich zdrojowisk wyczytać można, iż od jesieni 1887 r. do czerwca 1888 r. na budowę świątyni wpłynęło 7,618 złr. i 49 ct. oraz 25 rubli papierowych. Pośród ofiarodawców, którym podziękowania złożył zarządca zdrojowy Zygmunt Sokołowski znalazł się sam Franciszek Józef, przekazawszy na zbożny cel 200 złr. Datki udostępniały osoby świeckie i duchowne (ks. I. Daniec, ks. Żabecki), a także instytucje państwowe: Wydział Krajowy we Lwowie, Dyrekcja Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, Ministerstwo Rolnictwa. Z zamieszczonej wzmianki wynika, że na okoliczność budowy umieszczono w uzdrowisku puszkę ofiarne. Znajdowały się one m.in. przy zdroju głównym, w gmachu łazienkowym, na poczcie, w kasynie oraz w restauracji Pod Barankiem.³ Architekt budowli Jan Zawiejski czerpał ze stylu wczesnego włoskiego renesansu.⁴ Kościół osadzono na planie krzyża łacińskiego i wyposażono w jedną nawę. Umieszczony w ołtarzu głównym obraz Madonny namalował Władysław Rossowski. Zauważalny wkład w wykończenie kościoła

wnieśli ponadto proboszcz muszyński ks. Andrzej Gruszka na współ z zarządcą zdrojowym Antonim Michałem Mravincicsem.⁵ Ukończywszy przybytek w 1892 r. oddano go w dyspozycję parafian. Wypada w tym miejscu wspomnieć, że ludność Krynicy w przeważającej większości przynależała do obrządku greckokatolickiego kierowanego przez diecezję przemyską. W 1879 r. staraniami parocha (proboszcza) Wiktora Żegiestowskiego⁶ zakończono budowę cerkwi, która pozostawała największą murowaną budowlą tego rodzaju ówczesnej Łemkowszczyzny. Jednakowoż rozwój zdrojowiska skutkujący napływem nowych gości i mieszkańców spowodował, iż nastąpiło nieomalże liczne zrównanie katolików rzymskich i bizantyjskich.

W 1861 r. Hugonowi Nitribittowi⁷ nadano pozwolenie na otworenie w Krynicy pierwszej stałej apteki noszącej nazwę Pod Aniołkiem. Prócz przeróżnych farmaceutyków w tym paryskich i znanych już pastylek krynickich stanowiących spćialitć de la maison, apteka zajmowała się wyrobem żętycy i wycięgów balsamicznych. We wrześniu 1863 r. rozpoczęto budowę nowych łazienek mineralnych. Stare drewniane budynki zajęte zgnilizną przeznaczone dla kuracuszyc chrześcijańskich i żydowskich należało czym prędzej wyburzyć. Powołano Stałą Komisję Kąpielną, zaś na architekta obrano F. Księżarskiego. Z kosztorysu podawanego przez Z. Wąsowicza wynika, iż wartość przedsięwzięcia oszacowano na sumę 97 tys. zł. Ponieważ miejsce przeznaczone pod zabudowę pozostawało wielkim grzęzawiskiem, przystąpiono do jego osuszenia i usunięcia z graniczącej góry 10 tys. sążni kubicznych ziemi. Już w 1864 r. zbudowano wysokie na jedno piętro mury wszystkich pawilonów, przykrywając je dachem, zaś w czerwcu 1866 r. gmach oddano do użytku. Nowe łazienki mineralne składały się z długiego na 45 sążni wiedeńskiego budynku głównego oraz dwóch



równoległych skrzydeł. W kabinach I klasy i tzw. kabinach salonowych wanny wykonano z miedzi, dalsze zaś posprawiano z blachy podług wzoru zapożyczonego z praskiej fabryki Ringhofera, o podwójnym dnie z rurami doprowadzającymi parę wodną. Takowe rozwiązanie umożliwiało podgrzanie w czasie ok. 10 minut wody w wannie z 8°C do niemal 30°C. W celu gromadzenia wody mineralnej przy pawilonie północnym nieopodal kotłowni z kotłami parowymi i maszynami pompującymi, wybudowano zbiornik murowany o pojemności 5 tys. stóp sześciennych. Wyposażenie techniczne łazienek mineralnych zapewniła krakowska fabryka maszyn L. Zieleniewskiego. Pokoje mieszkalne znajdujące się w pawilonach I piętra zamieniono z czasem na kabiny kąpielowe.⁸ Zastosowanie w Krynicy nowomodnego systemu ogrzewania wód tzw. metodą Schwarza wymagało znacznych nakładów finansowych. Zainstalowanie 72 wanien kosztowało przeszło 30 tys. złr. Trzeba jednak zważyć, iż cena kąpeli wynosząca wtenczas 90 ct. była znacznie niższa niżli taka sama usługa świadczona przez inne zdrojowiska zagraniczne, choćby Franzensbad⁹ gdzie wysokość opłaty zawierała się w kwocie 1,50 złr.¹⁰ Z innej relacji o Krynicy pochodzącej z końca lat 60. XIX w. dowiadujemy się, iż dysponowała ona 560 pokojami gościnnymi. Uzdrowisko posiadało wówczas 3 hotele. Najmniejszy z nich zwany Pod Cisem bez restauracji. Położony pośród źródeł Hotel Warszawski oferujący 34 pokoje, z restauracją i omnibusem dla gości. Urządzony na styl zagraniczny będący własnością Teofila Seiferta Hotel pod Trzema Różami (30 pokoi), również wyposażony w restaurację, kantor oraz fortepian. C. K. Zarząd Zakładu prowadził nadto wynajem pomieszczeń w 8 domach zlokalizowanych w bliskiej odległości od źródła głównego. Poszczególne domy oznaczono godłami: Pod Orłem, Pod Trąbką, Pod Topolami, Pod Szwajcarskim Domkiem, Pod Jeleniem, Pod Zamkiem, Pod Potokiem oraz W Łazienkach. W centrum zakładu znajdowała się restauracja publiczna oferująca dwa sposoby stołowania się à la carte lub table d'hôte, obok niej zaś stanowisko portiera udzielającego objaśnień przyjeżdżającym. Zważywszy na zdrowie kuracjuszy w bezpośrednim sąsiedztwie źródła i na promenadach obowiązywał zakaz palenia tytoniu w godzinach od 6 do 8 oraz od 14 do 16. To samo tyczyło się gmachu łaźiebego od 6 do 14. Wysokość opłaty zdrojowej raz tylko opłacanej, wynosiła wówczas 2 fl. 50 kr. Zwolnienie z jej uiszczania przysługiwało ubogim, którzy swój stan materialny mogli poświadczyć urzędowym świadectwem ubóstwa, osobom przebywającym w Zakładzie krócej niż 8 dni, dzieciom poniżej 10 lat, lekarzom oraz sługom gości kąpielowych. Pracownikom zakładowym opłacanym ze środków skarbowych zakazywano przyjmowania bądź dopominania się za wykonywanie swych powinności jakichkolwiek nadzwyczajnych datków.¹¹ Na oferowane przez zdrojowisko rozrywki i przyjemności składały się widowiska teatralne świadczone przez teatry krakowski i lwowski, przedstawienia akrobatyczne i magiczne, obiady, wycieczki, przejażdżki, bale i reuniony. W 1866 r. występowała w Krynicy Helena Modrzejewska, zaś wystawiane wówczas z jej udziałem „Śluby pańienkie” cieszyły się wielkim zainteresowaniem.¹² W Sali konwersacyjnej na I piętrze gmachu łaźiebego istniała dogodność skorzystania z gazet i dzienników, zaś dostęp do książek możliwy był poprzez czytelnię i wypożyczalnię ulokowaną w domu Pod Krakowiakiem w sąsiedztwie apteki.

Za popularny cel ekskursji obierano nierzadko Jaworinę, diabelski kamień, szczyt góry Urdy Wirch, park uzdrowski, czy 14 źródeł mineralnych rozlokowanych w różnych częściach wsi Krynica. Dogodne miejsce owych eskapad stanowiła również zlokalizowana w pobliżu Krynicy Muszyna. Otoczona zalesionymi górami oraz Popradem i jego dopływami Muszynką i Szczawniczką, ze źródłami szczawy alkaliczno-wapniowo-żelazistej, uznawana była za dogodne uzupełnienie wypoczynku.¹³ W Krynicy II połowy XIX w. zdrowia i odprężenia szukali m.in. Henryk Sienkiewicz, Wincenty Pol, Adam Asnyk, i Jan Matejko. Wizyty owych sław w przeświadczeniu Stanisława Pagaczewskiego nadawały kurortowi „nieco snobistycznego charakteru”, z drugiej strony dowodziły jego uznania w środowisku inteligencko-artystycznym.¹⁴ Interesującego studium z zakresu historii życia codziennego w Krynicy szóstej dekady XIX w. dostarcza skreślona przez Józefa Ignacego Kraszewskiego powieść realistyczna „Wielki nieznajomy”. Pozostaje ona reminiscencją podróży autora po Galicji w tym jego pobytu w uzdrowisku w 1866 r. Rozrywki oferowane wtenczas przez zdrojowisko opisał następująco: „u wód [...] przyjętą jest rzeczą, że baliki i tańce być muszą [...] wieczory, pikniki, tańczące wieczery, skaczące podwieczorki następują jedne po drugich”.¹⁵

Dr Sławomir Dorocki, Paweł Brzegowy

Tekst jest przedrukiem z *Kultura uzdrowska na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim. T. 1 / pod red. Bożeny Płonki-Syroki i Agnieszki Kaźmierczak, Wrocław 2013*

Fot. Łazienki Mineralne. Źródło: *Album Krynicy*, Krynica, circa 1905.

(Endnotes)

1. Bliźniaczy postument S. Badenii ufundowała w 1862 r. na plac przed lwowskim hotelem „d'Europe”.
2. Jadwiga z Zamojskich Sapieżyna (1806-1890), filantropka związana głównie ze Lwowem. Wskutek jej starania założono m.in. Szpitalik ubogich dzieci lwowskich oraz Zakład Opieki Najświętszej Panny we Lwowie, którego pozostawała prezesową, a także jego filię tzw. Mały Zakład. Przebywające w instytucie dziewczęta pobierały naukę religii, czytania i pisanie, szycia i haftu oraz rachunkowości. Szerzej: *Czas. Dodatek miesięczny. Tom IV. Rok Pierwszy. Październik. Listopad. Grudzień*, Kraków 1856, s. 782-785.
3. „Krynica”, B. Babel (red.), nr 7, rok IV z 23 czerwca 1888 r., s. 46.
4. H. Faryna-Paszkiewicz, M. Omilanowska, R. Pasieczny, *Atlas Zabytków Architektury w Polsce*, Warszawa 2001, s. 561.
5. Z. Wąsowicz, *Krynica i jej środki lecznicze*, Kraków 1925, s. 135.
6. Pełnił on funkcję kanonika honorowego greckokatolickiej kapituły katedralnej w Przemyślu oraz dziekana dekanatu muszyńskiego. Prócz tego nadzorował muszyński okręg szkolnictwa wiejskiego, był członkiem Rady Powiatowej i Wydziału Powiatowego oraz dyrektorem komitetu obywatelskiego – szkolnego, zajmującym się sprawami ubogich i cerkiewnym. T. M. Trajdos, *Bardiowski malarz w Leluchowie i Andrzejówce*, B. Mściwujewska-Kruk (red.), „Almanach Muszyny”, Muszyna 1995, s. 20-21.
7. H. Nitribitt (1823-1898), słynny galicyjski farmaceuta. Inicjator budowy w Krynicy kanalizacji i wodociągu oraz kościoła rzymskokatolickiego. W 1872 r. wystąpił do władz z podaniem o przeniesienie apteki wraz z koncesją do Muszyny, na co w 1874 r. otrzymał zgodę. Powodu takowej decyzji należy upatrywać w planowanej budowie przebiegającej przez Muszynę linii kolejowej Tarnów-Przemyśl, co wiązało się z dynamicznym rozwojem miejscowości. M. Bilek, *Historia apteki „Pod Aniołem” w Muszynie*, B. Mściwujewska-Kruk (red.), „Almanach Muszyny”, Muszyna 2007, s. 6.
8. Z. Wąsowicz, *op. cit.*, s. 29-30.
9. Uzdrowisko w zachodnich Czechach w pobliżu miasta Cheb, znane już w XV stuleciu.
10. M. Zieleniewski, *Czy drogo czy tanio w naszych zdrojowiskach?* Lwów 1887, s. 20.
11. M. Zieleniewski, *Ilustrowany przewodnik... op. cit.*, s. 6-12.
12. S. Półchłopek, *Kartki z życia kulturalnego*, [w:] F. Kiryk (red.), *op. cit.*, s. 281.
13. *Polski Almanach Uzdrowisk*, Kraków 1934, s. 322.
14. S. Pagaczewski, *Spotkajmy się u wód*, Kraków 1972, s. 121.
15. J. I. Kraszewski, *Wielki nieznajomy*, Kraków 1988, s. 29.

W hołdzie Królowej Krynickich Zdrojów

Leśne sanktuarium Matki Bożej Królowej Krynickich Zdrojów od ponad 150 lat przyciąga rzesze wiernych, którzy upraszają u Jej stóp nie tylko zdrowie, ale wiele innych łask. Każdego roku, w maju, miesiącu poświęconym Maryi, mieszkańcy Krynicy i kuracjusze podążają pod statuetę w uroczystej procesji pod przewodnictwem biskupa, aby tam uczestniczyć w Mszy św. Figurę Matki Bożej w Parku Zdrojowym zaprojektował w 1864 r. znany polski artysta malarz Artur Grottger. Z tym miejscem wiąże się też piękna legenda o pasterce i rycerzu powracającym z wojny. Ciężko ranny, został uratowany przez swoją ukochaną, która przemywała jego rany wodą z cudownego, krynickiego źródła. Alabastrowy posąg Maryi, Królowej Krynickich Zdrojów, na zboczu Góry Parkowej zawsze inspirował i nadal inspiruje ludzi pióra, oczarowanych piękną legendą. Tym razem swe wiersze zadedykowali Matce Bożej kuracjusze z Leszna.



Fot. E.Szyska

Ryszard Biberstajn

Królowa Krynickich Zdrojów
wysnuta ręką Grottgera
na zboczu góry wyrosła
krynickim zdrojem łask
spłynęła do niejednego serca

spojrzeniem ogarnia
miasto Nikifora
szykuje malarzowi
następny kawałek nieba
do pomalowania

Eleonora Biberstajn

Królowa Krynickich Zdrojów
Jest w Polsce takie miejsce
Gdzie wspiąć się trzeba nieco
Lecz warto się zagubić
Z nadzieją pod powieką

W krynickich lasach zdroje
Opowieść szemrzą dawną:
Z owcą zagubioną
Rycerzem i Panną

Wśród zdrojów leśnych
Dzisiaj błędząc wchodzę
Przez parkowe ścieżki
W objęcia Matki Bożej

To Ona podpowiada
Jak drogi swe prostować
I płaszczem otulając
Prowadzi wprost do Boga

Już Grottger tu doświadczył
Twórczego natchnienia
I moje serce pragnie
Jej łaską przemienienia



Autorzy zamieszczonych wierszy są poetami i członkami Związku Literatów Polskich. Mieszkają w Lesznie. Ryszard Biberstajn jest doktorem nauk humanistycznych i wiceprezesem Leszczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Zajmuje się także dziennikarstwem i krytyką literacką. Współpracuje z TV Leszno. Wydał 9 książek poetyckich i prozatorskich, m. in. *Język porozumienia*, *Zadanie domowe*, *Smutna radość*, opowiadania *Zielone cukierki*, *Trzy rzeki*. W 2002 r. wraz z żoną otrzymał Nagrodę im. Witolda Hulewicza.

Eleonora Biberstajn, jego żona, wykłada w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Lesznie. W r. 2004 wydała tom wierszy *Przebudzenie*. Jest laureatką Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Łucji Danielewskiej „Słowo jak chleb”.

Krynica-Zdrój, 31.05.2013r.

„Niesienie pomocy potrzebującym dawało nam wiele radości”

– opowiada **Izabela Cywa** misjonarka świecka, mieszkająca w Krynicy- Zdroju.

Co skłoniło Panią do wyjazdu na misję?

Izabela Cywa: O wyjeździe na misję myślałam już w trakcie studiów, planowałam udać się tam zaraz po ich ukończeniu lub jeszcze w trakcie ostatniego roku. Moje marzenie spełniło się dzięki ks. Janowi Wnękowi, proboszczowi parafii św. Antoniego w Krynicy. Ks. Jan znał byłą dyrektorkę szpitala Bagandou w Republice Środkowej Afryki, Panią Elę Wryk, która na zaproszenie ks. Jana przyjechała do Krynicy. Pani Ela opowiadała w kościele o swojej pracy w Afryce, odwiedziła mnie także w domu. Podczas rozmowy dowiedziałam się, że na najbliższy wyjazd nie ma już miejsca. Jakis czas potem okazało się jednak, że jest dla mnie jedno wolne miejsce. Ten jeden, ostatni rok przed rozpoczęciem dorosłego, odpowiedzialnego życia chciałam poświęcić Bogu. Ukończyłam studia i w październiku 2012 roku wyjechałam do Bagandou.

Czy zawsze była Pani osobą ciekawą świata, której towarzyszyła chęć wyjazdu za granicę?

Tak, zawsze chciałam wyjechać. Na początku myślałam o pomocy humanitarnej, jednak ostatecznie postanowiłam wyjechać na misję, żeby spróbować w inny sposób pomagać ludziom.

A na czym ta inność polega?

Teraz wiem, że na wielu różnych rzeczach... Na przykład przekonałam się, że misje naprawdę niosą pomoc. Misjonarze całkowicie oddają się swojej pracy. W szpitalu



pracowałam od dnia do nocy, siedem dni w tygodniu, dając z siebie wszystko.

Czy wyobrażenia o pracy na misjach, które miała Pani przed wyjazdem różniły się od zastanej na miejscu rzeczywistości?

Tak, zdecydowanie. Wiedziałam, że Afrykańczycy mieszkają w małych domkach, w których jest ciasno i biednie. Jednak to, co zobaczyłam na miejscu- realia życia w zniszczonym, biednym, upadłym państwie – przerosło moje wyobrażenia. Mieszkańcy Republiki Środkowej Afryki mają zupełnie różną od nas mentalność. Nie byłam do końca przygotowana na wyjazd pod względem kulturowym. Nie znałam zbyt dobrze miejscowej kultury, ale teraz wiem, że można się jej uczyć tylko na miejscu, poprzez bezpośredni kontakt z mieszkańcami Afryki.

Pracowała Pani, jako wolontariusz w szpitalu w Bagandou. Proszę opowiedzieć coś więcej o tym



miejscu.

Niewielki szpital w Bagandou jest niesamowitym miejscem. Powstał w 2004 r. dzięki ks. Markowi Muszyńskiemu, wieloletniemu misjonarzowi z diecezji tarnowskiej. Szpital jest finansowany i zarządzany przez diecezję tarnowską. Został wybudowany m. in. po to, by nieść pomoc medyczną zamieszkującym tamte tereny Pigmejom. Pracowało w nim bardzo dużo osób z Polski - lekarze, pielęgniarki, dentyści i inni wolontariusze. Naprawdę wielu ludzi wspierało to miejsce. Obecnie w szpitalu pracuje 26 osób. Podczas mojego pobytu, w ciągu miesiąca szpital przyjmował ok. 500 chorych, więc w 2016 r. przyjęliśmy łącznie aż 4669 osób- to ogromna liczba jak na tak małą działalność. Pacjentom udziela się doraźnej pomocy, a także hospitalizuje - głównie dzieci, ale zdarzały się również osoby dorosłe.

Jak duży obszar obejmuje opieką szpital w Bagandou?

Jest kilka szpitali w stolicy kraju - Bangi, ale w naszym województwie oprócz naszej lecznicy była jeszcze tylko jedna, która znacznie ucierpiała podczas niedawnej rebelii. Na chwilę obecną szpital w Bagandou jest więc



najlepiej funkcjonującym z dwóch w województwie. Można do niego dotrzeć dużo łatwiej i szybciej niż do



innych placówek medycznych, oddalonych o 60 km, do których drogę przebywa się w ok. 2,5 godz. a do stolicy aż 5 godz.. Niezbędne leki pozyskujemy głównie z Europy. Ceny są bardzo wysokie, przede wszystkim ze względu na koszty dostawy.

Czy szpital w Bagandou jest lepiej wyposażony niż inne, państwowe szpitale?

Muszę przyznać, że po przyjeździe byłam pod dużym wrażeniem tego miejsca. Dzięki pieniądзом płynącym z akcji Kołędniczy Misyjni szpital jest rozbudowany i dobrze funkcjonuje. Mamy kilka budynków, gabinet dentystyczny, aptekę, laboratorium. To naprawdę wielkie zaskoczenie, kiedy przyjeżdża się do kraju, w którym nic nie ma i w sercu buszu znajduje się czysty szpital, gdzie pacjentów traktuje się z szacunkiem i walczy o każde życie. Pigmeje przybywający do szpitala wpłacają na miejscu kwotę 100 franków (w polskiej walucie to ok. 50 groszy), będącą jednorazową opłatą. Te pieniądze to zaledwie 20 procent kwoty, którą dostajemy z diecezji tarnowskiej, ale możemy za nie kupić leki. Wpłacenie tej



drobnej kwoty sprawia, że korzystający ze szpitala czują odpowiedzialność za swoje rodziny. Bardzo nas cieszy, że pacjenci doceniają wszelkie formy naszej pomocy. Ich wdzięczność przynosi nam wielką satysfakcję.

Jakie są główne problemy zdrowotne, z którymi zmagają się mieszkańcy Republiki Środkowej Afryki?

Ludzie w tamtych rejonach cierpią głównie na choroby tropikalne, typu malaria. Zdarzają się również przypadki zapalenia płuc i oskrzeli wynikające z dużych wahań temperatury w ciągu doby oraz warunków mieszkaniowych. Domy są zbudowane z liści bananowca, bez żadnej izolacji podłoża, mieszkańcy śpią na gołej ziemi, bez okrycia...

To zrozumiałe, nie posiadają zbyt wiele...

Nie do końca o to chodzi. Pigmeje to ludzie lasu, lud



koczowniczo-łowiecki. Panująca obecnie w kraju sytuacja zmusza ich poniekąd do osiedlania się w jednym miejscu na dłużej.

Praca misjonarza jest bardzo wymagająca i jadąc do Afryki trzeba być gotowym na wielkie poświęcenie. Z pewnością jest jednak wiele radosnych momentów, rekompensujących trud i zmęczenie..

Było wiele momentów, w których czułam szczęście i satysfakcję. Samo niesienie pomocy

po t r z e b u j ą c y m dawało nam wiele radości. Każdy pacjent wychodzący ze szpitala był powodem do dumy. Mieliśmy kilka cudów, jednym z nich była dziewczynka chora na wirusa HIV, która zachorowała na malarię mózgową. Jej matka, która cierpiała na tę samą przypadłość zmarła. Dziewczynką



zajmowała się jedna z polskich wolontariuszek, dopóki ta wymagała opieki szpitalnej. Ostatecznie opuściła lecznicę jedynie z lekkim niedowładem lewej nogi i ręki, co było niesamowite, ponieważ malaria mózgową to bardzo ciężka i przykra w skutkach choroba. Sama praca z Pigmejami oraz to, że dzięki naszej działalności zdecydowanie spadł poziom śmiertelności były wspianale.

Ile razy wyjeżdżała Pani do Afryki?

Pierwszy raz w 2012 r, potem wróciłam do Polski z powodu trwających w RSA wojen. Później znowu potrzebowano pomocy, więc mimo ryzyka, wróciłam, aby służyć pomocą. Po raz trzeci wyjechałam w 2015 r., przejmując obowiązki wspomnianej wcześniej Pani Eli. Obecnie szpital prowadzony jest przez zakon sióstr kombonianek. Siostry pracowały już wcześniej w innych szpitalach i mają duże doświadczenie w pielęgniarstwie. Siostry Kombonianki przejęły szpital 1 marca 2017 r. i będą nim zarządzały przez 9 lat. Diecezja tarnowska nadal pozostanie sponsorem i głównym właścicielem szpitala.

Rozmawiała Joanna Moskała

Wywiad spisała wolontariuszka Ewelina Biel

Na zdjęciach szpital w Bagando i jego pacjenci.

Grażyny Petryszak opowieści kolorem



4 marca 2017 r. odbyło się otwarcie wystawy *Grażyny Petryszak opowieści kolorem*. Jubileuszową prezentację prac przygotowało Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Muzeum Nikifora w Krynicy-Zdroju. Gratulacje i życzenia składali członkowie Stowarzyszenia Galerii „Pod Kasztanem”, przedstawiciele krynickich instytucji oraz licznie zgromadzeni przyjaciele i miłośnicy twórczości artystki. Nagrodę specjalną wręczył Jubilatce Burmistrz Krynicy-Zdroju dr Dariusz Reško.

Grażyna Petryszak, malarka, pracowała społecznie na rzecz krynickiego Oddziału TPSP, przeobrażonego później w Stowarzyszenie Twórców Galerii „Pod Kasztanem”, pełniąc



przez 19 lat funkcję prezesa Zarządu, a obecnie Prezesa Honorowego. Artystka pracuje w różnych technikach: akrylowej, olejnej i pastelach, ale stosuje też piórko, collage i techniki własne. Głównym tematem obrazów malarki są kwiaty, martwa natura i pejzaże. Na swoim koncie ma jedenaście wystaw indywidualnych: „Jestem” i „Krajobraz naszych czasów” (Krynica 1996), „Spojrzenia zamknięte w ramach” (Galeria Lamelli Kraków 1998), „Ściągnięte z rzeczywistości” (Krynica-Zdrój MBWA 2000), „Moje obrazy I” i „Moje obrazy II” (Krynica 2002), „Martwa, nieożywiona i ...” (Stary Sącz Galeria pod 5, 2003), „Obrazy z szuflady” (Nowy Sącz 2009), „Malarstwo - XXX lecie pracy Twórczej” (Muzeum Nikifora 2009), „Malarstwo” (Limanowa 2010), „Moje zauroczenie” (MBWA Krynica 2011), XXXV lat mojego malowania (Muzeum Nikifora, 2014). Jest laureatką Plebiscytu „Gazet Krakowskiej” - „Człowiek Roku 2002. W 2008 r. uhonorowana „Srebrnym i Złotym Jabłkiem Sądeckim” za zasługi w dziedzinie kultury dla Sądeckizny. Za zasługi na rzecz środowiska twórczego i kulturalnego uzdrowiska otrzymała w 2008 r. z rąk Burmistrza Krynicy-Zdroju „Złoty Herb Krynicy”. Została także wyróżniona przez Ministra kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. W 2009 r. Rada Powiatu Nowosądeckiego przyznała Jej medal „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”.

Oprac. Red. fot. D. Morawski



II edycja, Nasz Region-Nasza Kultura”

Krynicky Stowarzyszenie Przyjaciół z Bad Sooden-Allendorf- miasta partnerskiego Krynicy- Zdroju, działa aktywnie już od 6 lat. W tym roku znalazło się w gronie czterech organizacji pozarządowych działających na terenie Województwa Małopolskiego, które zostały uhonorowane za swą działalność na rzecz współpracy polsko-niemieckiej i otrzymało nagrodę „**Polonia Minor**”.



W ramach tej współpracy realizujemy różne projekty zarówno z młodzieżą jak i z dorosłymi. Jednym z celów tegorocznej II edycji projektu „Nasz Region-Nasza Kultura” była promocja lokalnych tradycji i zwyczajów bożonarodzeniowych podczas pobytu gości z Niemiec w Krynicy-



-Zdroju w dniach 27 grudnia 2016 r. do 2 stycznia 2017 r. Była to kontynuacja projektu „Nasz Region – Nasza

Kultura”, którego realizacja w 2015 miała miejsce w Bad Sooden- Allendorf. Jego głównym założeniem było: prezentacja dziedzictwa kulturowego Małopolski, w szczególności Sądeckiej i gminy Krynicy-Zdroju w tym: promocja wyrobów regionalnych, koncert młodych talentów oraz zespołu łemkowskiego.

Program projektu koncentrował się wokół 3 dni: 27 grudnia 2016 - przyjazd gości z Bad Sooden- Allendorf i spotkanie integracyjne, w kolejnym dniu pobytu wyjazd do Czyrnej, gdzie w Domu Polsko-Słowackim miała miejsce promocja tradycji bożonarodzeniowych wraz z degustacją wybranych potraw przygotowanych przez gospodynie wiejskie z sołectw gminy Krynicy-Zdroju. Podczas spotkania, dzieci i młodzież zaprezentowały ozdoby świąteczne wykonane zgodnie z lokalną, ludową tradycją przekazaną przez starsze pokolenie. Następnym punktem spotkania było wspólne śpiewanie kolęd oraz wykonywanie ozdób, a na zakończenie występ dzieci z jasełkowym widowiskiem. 29 grudnia, wieczorem w Kościele Zdrojowym w Krynicy- Zdroju odbył się Koncert Świąteczny. Kolędy i pastorałki wykonali uczniowie i absolwenci Szkoły Muzycznej pod opieką Małgorzaty Miecznikowskiej-Gurgul.

Kolejny dzień - to wyjazd do Nowego Sącza i zwiedzanie Miasteczka Galicyjskiego m.in. wystawy prezentującej obrzędy bożonarodzeniowe, a po południu kulig szlakiem Konfederatów Barskich (połączony z prelekcją na temat Konfederatów Barskich): – Muszynka – Tylicz. Pozostałe dni pobytu gości z Niemiec w Krynicy-Zdroju (do 02 stycznia 2017 r.) wypełnione były różnymi imprezami realizowanymi poza projektem.

Efektem zamierzonym było utrwalenie współpracy pomiędzy Krynica-Zdrój a Bad Sooden-Allendorf, a także przybliżenie historii tradycji i zwyczajów bożonarodzeniowych jak również ich upowszechnianie i podtrzymywanie.

PROJEKT REALIZOWANY PRZY WSPARCIU FINANSOWYM WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Izabela Micek Prezes
Krynicky Stowarzyszenia Przyjaciół z Bad Sooden-Allendorf

Szanowni Kryniczanie Darczyńcy Fundacji Rozwoju Szpitala im. dr. J. Dietla w Krynicy Zdroju

Zarząd Fundacji Rozwoju Szpitala im. Dr. J. Dietla w Krynicy Zdroju przedstawia Państwu sprawozdanie z działalności Fundacji za rok 2016. W 2016 r. zostały zakupione i przekazane na poszczególne oddziały niżej wymienione urządzenia: materace zmiennociśnieniowe (2 600zł) - Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii, pompy infuzyjne (12.484,80 zł) - Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii, kosze do sterylizacji materiału i sprzętu medycznego (1018,44 zł) - blok operacyjny, wózek pod akcesoria ortopedyczne (5.999,99 zł)- blok operacyjny, kardiomonitor z podstawą jezdnią (4.799,99 zł) - oddział ginekologii i położnictwa, wózek do transportu pacjentek (3 600 zł) - oddział ginekologii i położnictwa, łóżka medyczne wraz z wyposażeniem (51 736,13 zł) - oddział chorób wewnętrznych, zestaw do resuscytacji oddechowej (498,96 zł) - doposażanie zestawów p/wstrząsowych w wyznaczonych komórkach.

Razem zakupy wyniosły 82 738,31 zł.

Serdecznie dziękujemy za przekazanie nam darowizny i 1 % podatku. Zwracamy się do wszystkich Kryniczian, wspomagając Państwo naszą Fundację, której działania służą tym wszystkim, którzy korzystać będą ze świadczeń medycznych w naszym Szpitalu.

Zarząd Fundacji Prezes Zarządu Fundacji Bogumiła Warzyńska, Wiceprezes Zarządu Fundacji Anna Kurzawska

Andrzej Garbera i Rena Kornreich

Ta miłość nie mogła się spełnić

Ta miłość nie mogła się spełnić. Żydówka z ortodoksyjnego domu i młody lotnik – Łemko. Rena i Andrzej podążyli za swoim przeznaczeniem. Rena pierwszym transportem trafiła do Auschwitz. Andrzej zmarł w 1940 roku.

Heather Dune Macadam jadąc na spotkanie z Reną była pełna obaw czy jest tą odpowiednią osobą by opowiedzieć historię dziewczyny, która przeżyła Auschwitz. Nie jest ani Żydówką ani Polką. Jest Amerykanką z Nowego Yorku. Ale to właśnie ona pomoże Renie Kornreich Gelissen opowiedzieć i wypowiedzieć zdania, które będą świadectwem. Kiedy rozmawiają po raz pierwszy przez telefon Heather gotuje w swoim amerykańskim domu pierogi – Rena już wie, że znalazła odpowiednią osobę by powierzyć jej swoją historię, którą pisała w głowie przez 50 lat. Powstała książka Rena Promise.

Zaglądam na amazon.com. – czytam fragmenty i już wiem: muszę poznać tę historię. Szukam książki – chcę ją mieć natychmiast. Pukam do Wacka Kieblesza – jego mama była przyjaciółką Reny. To do niej – Frani Kieblesz przyjechała Rena w latach dziewięćdziesiątych do Tylicza. Podarowała

Ernę i Felę Drenger, które mieszkają obok Andrzeja. Erna i Fela przeżyły Auschwitz i wyjechały do Izraela. Rena wiele wieczorów spędzała u przyjaciółek. Razem grały w domino i snuły swoje dziewczęce marzenia. Pewnego zimowego wieczoru Andrzej zapytał czy może odprowadzić Renę i jej siostrę – Dankę do domu. Był pretekst – zimno było i ślisko. Andrzej odprowadzał dziewczyny, co wieczór. Przyszła wiosna i lód stopniał. Andrzej pocałował Renę. Pachniał wanilią i chałką. Rena wiedziała, że nic ten pocałunek nie zmieni. Andrzej był gojem. Wiedziała, że ta miłość nie ma szans. Mieli jednak swoją tajemnicę. Kiedy pewnego razu spotkali się – szczęśliwi swoją obecnością, rozmawiali o swoich ulubionych książkach i przedmiotach w szkole, zapomnieli o upływającym czasie i granicy, która była między nimi. Renie nie wolno było rozmawiać z gojem czy innym chłopcem bez chaperone. Zobaczył ich członek synagogi i doniósł rodzicom. Mama płakała, ojciec zakazał jej spotykać się z Andrzejem. Nie widywali się. Przyszedł moment, kiedy Andrzej wyjechał do Krakowa do szkoły oficerskiej – obiecał pisać tak, aby rodzice nie dowiedzieli się.



jej książkę w języku angielskim. Napisała dedykację: „Dla Frani na pamiątkę. Kochająca Cię przyjaciółka”. „Książka wędruje na półkę. Wacek mówi, że ma ją brat. Dzwonię. On też nie ma. Budzi mnie telefon w nocy. Małgosia Garbera: zostawię Ci książkę u Pani Moskalowej. Nie mogę



już spać. Rena i Andrzej są tak blisko mnie. Rena Kornreich i Andrzej Garbera urodzili się w Tyliczu. Przed wojną mieszkała tu garstka Polaków – 370 dusz, około 950 Łemków i 100 Żydów. Jako dzieci grali w śnieżki, droczyli się i śmiali się – zakochali się w sobie. Nie byli sąsiadami, ale Rena często odwiedzała swoje przyjaciółki:

W tajemnicy korespondowali ze sobą. Nikt w miasteczku nie mógł się o tym dowiedzieć. Wiedziały tylko siostra i mama Andrzeja. Kiedy Rena skończyła siedemnaście, lat Andrzej oświadczył się. Stać go było na wynajęcie mieszkania w Krakowie. Przesłał pieniądze na pociąg do Krakowa. Kochał Renę od zawsze. Gotów był przejść na judaizm. Chciał kupić srebrny kandelabr, aby światło świec oświecało ich dom w piątkowy wieczór tak jak w jej rodzinnym domu, by zapalała świece w wieczór szabasowy. Marzenie o Andrzeju było tak blisko. Nie mogła jednak za niego wyjść. Odpisała: moi rodzice nie chcą byś przeszedł na judaizm. Musiałbyś być Żydem. Mam nadzieję, że rozumiesz reguły, które rządzą naszym życiem. Małżeństwo z Gojem zniszczyłoby moich rodziców. Przestałabym być ich córką. Nie zobaczyłabym swojej rodziny nigdy więcej. Zwracam Ci pieniądze. Nie mogę wyjść za Ciebie. Kocham Cię. Rena nigdy nie rozmawiała z rodzicami o oświadczeniach, wiedziała, że nie wyrażą zgody – nigdy. Przez jedyne w Tyliczu radio mieszkańcy usłyszeli, że wybuchła wojna. Chaim Kornreich poprosił Andrzeja, aby przeprowadził Renę przez granicę na Słowację. Andrzej dał słowo honoru, że Renie nie spadnie włos z głowy. Szli całą noc w milczeniu, bali się psów, ich szczekania. Andrzej dokładnie poinstruował Renę, co ma robić; jeśli dam Ci znać położyć się na ziemię. Nie podnoś rąk, ani głowy. Dam Ci znać, kiedy możesz wstać. Będę trzymał Cię za rękę całą drogę – tak jak wtedy, gdy byliśmy dziećmi. Kiedy Andrzej potknął się, ręka Reny wysunęła się z jego rąk, Rena spada w dół, chwyta się gałęzi, która łamiąc się wpada do strumienia razem z Reną. Woda opluskuje Renę – na szczęście lód tłumi dźwięk. Cisza kurczy się. Psy nie zaszczekały. Andrzej wywiązał się z obietnicy danej Chaimowi Kornreichowi – dotarli bezpiecznie do Bardejowa do Jacoba Schutlera. Dwa tygodnie później oświadcza się po raz drugi. 15 km dalej mieszka brat Andrzeja – Rena ma szansę uciec od

przeznaczenia. Odmawia; kocha Andrzeja; chce wrócić do Tylicza. Widzieli się jeszcze tylko raz. Rena zaręcza się z Schani Gottlobbem.

Andrzej podoficer II pułku lotniczego w Krakowie, w czasie wojny legendarny kurier – przeprowadził wielu



przez zieloną granicę. Zmarł w 1940. Miał 22 lat. Zapadł na zapalenie płuc po nocy, którą musiał przeczekać na drzewie, ukrywając się przed Niemcami. Schani Gottlobb został zastrzelony, kiedy próbował uciec z transportu do Auschwitz. Rena 26 marca 1942 roku pierwszym transportem została wywieziona do Auschwitz. Na ręce wytatuowano jej numer 1716. Miała 21 lat. Trzy dni



później dołączyła do niej jej siostra Danka. Numer 2779. W obozie spędziły trzy lata i 41 dni.

Danka była oczkiem w głowie rodziny. Kiedy jako niemowlę zachorowała na krup – rodzinę ogarnęła rozpacz. Kiedy dziecko przestało kaszleć i zapadła straszna cisza pomyślano, że Danka umarła. Sara Kornreich nakryła dziecko prześcieradłem. Dom przepełnił się lamentem, smutkiem i żalością. Nagle dziecko zakwiliło. Danka żyła. Mama powierza Renie córkę i od tej pory jej głównym obowiązkiem staje się opieka nad młodszą siostrą. Tak było w obozie. Rena nie mogła powrócić do domu bez siostry. Ma jeden cel: przetrwać i wrócić triumfalnie do domu z Danką. Przeżyją... Auschwitz, marsz śmierci do Wodzisławia, Ravensbruck i Neustadt-Glewe. Nie spotkają się już nigdy ze swoimi rodzicami. Sara i Chaim

podzielili los swojego narodu. Sara niezwykła kobieta, w ortodoksyjnym domu wysłała Renę by poznała hebrajski, by nie czuła zawstydy nie umiając przeczytać modlitwy w synagodze. Jakiego rabanu narobiła ta kobieta, by starszyzna żydowska pozwoliła, aby jej córka chodziła do chederu? Rena siadywała naprzeciw chłopców, uczyła się, a potem uczyła Dankę. Sara płaciła nauczycielowi jajkami, mlekiem, masłem. Chaim i Sara mieli czworo dzieci. Najstarsza Gertruda urodziła się w 1904 roku, dwa lata później przyszła na świat Zosia. Po czternastu latach zanoszą do synagogi Renę, a dwa lata później Dankę.

Gertruda emigrowała do USA przed wojną. Losy Zosi pozostały nieznane. Po wojnie Rena i Danka mieszkają krótko w Holandii. Rena wyszła za mąż za Johna Gellisena. Danka za Elie Brandela. Obie wyjechały do USA. Rynek w Tyliczu był dla Reny i Andrzeja całym światem. Do klasy Rena chodzi z Hirschem Faberem, Tadkiem Hopejem, Hirschem Kornreich, Staszkiem Maślikiewiczem, Chaimem Rottenbergiem, Antkiem Kiebleszem, Diną Kornreich, Jasią Kurowską, Heleną Pichurską, Feigą Wolfem, Edwardem Hopejem, Piotrem Kiebleszem, Jędrzejem Migacz, Józefem Schermerem, Janiną Budówną, Reginą Baldinger, Diną Goldberger, Olą Hamernik, Kasią Mater, Jasią Migaczówną, Rozalią Pawliszak, Anią Sawka, Helą Trojanowicz, Wandą Tytrówną, Naftali Goldbergerem, Moresem Goldfingerem, Pawłem Kowalem, Etką Wolf, Janem Augustyńskim, Tomkiem Królikowskim, Franciszkiem Żygała, Etką Breitkopf, Teklą Garbera, Jurą Kornreich, Stefanią Królikowską, Teodozją Senko.

Rena w dzienniku szkolnym sklasyfikowana jest obok swojej przyjaciółki Frani. Frania jest wzorową uczennicą. Córka organisty. Ryfka też jest bardzo dobrą uczennicą. Co znaczą jednak nieusprawiedliwione nieobecności w szkole? Mieszkają pod numerem: Frania 226, Rena 116. Frania lubiła Sukkot. Święto Kuczek. Izraelici wędrując przez 40 lat przez pustynię mieszkali w szałasach. Tora nakazuje przez siedem dni mieszkać w szałasie. Namiot Rodziny Kornreich ozdobiony był koszykami, w których znajdowały się jadalne kasztany i jabłka, kolorowymi wycinankami z papieru i orzechami laskowymi. Rena lubiła Boże Narodzenie. Przychodziła do Frani by dekorować choinkę. Rena i Frania już nie żyją. Nie ma ich domów. Rena pochowana jest w USA, Andrzej i Frania w Tyliczu. Książka ma konto na facebooku. Cały świat to już nie tylko rynek w Tyliczu. Świat się skurczył.

Marzena Hamernik

artykuł oparty na podstawie książki Rena's Promise: A story of Sisters in Auschwitz Rena Kornreich Gelissen with Heather Macadam (Beacon Press, 1995). Tłumaczenie własne

Zdjęcia: siostry Rena i Danka Kornreich fot. z ks. „Cały Świat”, Andrzej Garbera, fot. Rocznik Sądecki 1968 r., Sklepy żydowskie na rynku tylickim (fot. Muzeum Dziejów Tylicza), Rynek w Tyliczu w latach międzywojennych (fot. Muzeum Dziejów Tylicza).

Ruszyła II edycja Budżetu Obywatelskiego w Krynicy-Zdroju

Już po raz drugi mieszkańcy Krynicy-Zdroju będą mieli możliwość wydatkowania puli pieniędzy z budżetu Gminy przeznaczonej na budżet obywatelski. W edycji budżetu obywatelskiego na rok 2018 kwota środków przeznaczona decyzją Burmistrza Krynicy-Zdroju na ten cel wynosi 250 000 zł.

Zeszłoroczna edycja budżetu obywatelskiego aktywizowała wielu mieszkańców Krynicy, dlatego będziemy kontynuować tą formę partycypowania kryniczan w wydatkowaniu puli pieniędzy z gminnego budżetu – mówi Dariusz Reško Burmistrz Krynicy-Zdroju. Po przeprowadzeniu ewaluacji zeszłorocznej edycji budżetu obywatelskiego wprowadzono kilka zmian. Najważniejsze to: zwiększenie puli pieniędzy do 250 tys. zł, możliwość składania wniosków i głosowania przez mieszkańców Krynicy, także tych, którzy nie posiadają zameldowania w naszym mieście, zmianie uległa liczba osób popierających zgłaszane zadanie, która została zmniejszona do 15 osób. W tym roku mieszkańcy będą mogli głosować na dwa dowolne projekty – dodaje Burmistrz Reško.

Przypomnijmy, w zeszłym roku kryniczanie wybrali do realizacji dwa projekty na łączną kwotę 178 800,00 zł: remont nawierzchni ul. Ks. Gurgacza oraz budowę strefy

sportu, zabawy i rekreacji dla pokoleń przy ul. Wiejskiej. Realizacja obu projektów jest w fazie przygotowań.

W tegorocznej edycji budżetu obywatelskiego projekty zadań na realizację przedsięwzięć w mieście można zgłaszać **od 3 kwietnia do 12 maja br.** O wyborze zadań do realizacji w 2018 r. zdecydują mieszkańcy Krynicy-Zdroju, w drodze głosowania, które odbędzie się w terminie od 29 maja do 23 czerwca br. Mieszkańcy Krynicy-Zdroju mają możliwość konsultowania swoich propozycji projektów do budżetu obywatelskiego w Urzędzie Miejskim w dni powszednie w godz. 8:00-15:00, osobiście lub telefonicznie: 18 472 55 04, 18 472 55 14.

Szczegółowe informacje oraz Regulamin wraz z załącznikami znajdują się na stronach: www.krynica-zdroj.pl oraz krynica.budzet-obywatelski.pl. Wszelkich informacji dotyczących budżetu obywatelskiego udziela Wydział Strategii i Rozwoju Lokalnego Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju, ul. Kraszewskiego 7, pok. 2, tel. 18 472 55 04, 18 472 55 14; e-mail: krynica@onet.pl, mfurmanek@umkrynica.pl

Źródło UM

STUDIA PODYPLOMOWE „KULTURA UZDROWISKOWA”

Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławiu ogłasza rozpoczęcie naboru na II edycję dwuletnich studiów podyplomowych kultury uzdrowiskowej. Studia trwają 4 semestry i rozpoczną się w październiku 2017. Zajęcia odbywają się we Wrocławiu, w Muzeum Farmacji, ul. Kurzy Targ 4.

Absolwenci studiów uzyskają tytuł specjalisty w zakresie optymalizacji świadczeń w standardzie uzdrowiskowym.

Studia są przeznaczone dla urzędników państwowych i samorządowych, członków Zarządów Uzdrowisk, członków Komisji Uzdrowiskowych, pracowników uzdrowisk i osób zainteresowanych podjęciem pracy w uzdrowiskach, właścicieli hoteli i pensjonatów zainteresowanych prowadzeniem działalności w standardzie uzdrowiskowym, potencjalnych inwestorów zainteresowanych tworzeniem infrastruktury uzdrowiskowej, lekarzy uzdrowiskowych i przedstawicieli innych zawodów medycznych (rehabilitantów, pielęgniarek itp.). Warunkiem podjęcia studiów podyplomowych jest ukończenie studiów wyższych i posiadanie tytułu magistra (lub lekarza medycyny). Czesne wynosi 3. tys. zł za semestr, opłata wpisowa to 85 zł. Zajęcia będą się odbywały w dni wolne od pracy. Zajęcia będą się odbywały w dni wolne od pracy.

Celem studiów jest uzyskanie przez absolwentów szerokiego zakresu kompetencji w zakresie: prowadzenia działalności w standardzie uzdrowiskowym; zapewnienia

pacjentom prawidłowej opieki i dostosowanych do ich potrzeb zdrowotnych warunków pobytu; dostosowania diety do różnych rodzajów schorzeń; wyeliminowania zagrożeń związanych potencjalnie z pobytem w uzdrowisku. Absolwenci uzyskają wiedzę dotyczącą aktualnych tendencji w dietetyce i farmakoterapii, oraz dotyczącą zagrożeń zdrowia pacjentów związanych ze stosowaniem niewłaściwej diety lub używaniem leków i produktów medycznych w sposób niezgodny ze współczesnym standardem klinicznym. Zapoznają się z prawami pacjenta przebywającego w uzdrowisku i w placówkach świadczących usługi w standardzie uzdrowiskowym, z zasadami odpowiedzialności świadczeniodawców usług w standardzie uzdrowiskowym za szkody powstałe u klientów w wyniku korzystania z tych usług. W programie studiów znajdą się zagadnienia związane z pozyskiwaniem funduszy na inwestycje uzdrowiskowe, w tym ze środków Unii Europejskiej, a także elementy historii uzdrowisk w Europie i w Polsce. Absolwenci zapoznają się z zasadami kształtowania przestrzeni publicznej uzdrowisk, z uwzględnieniem stałych i zmiennych elementów infrastruktury, dostosowanych do oczekiwań klientów oraz zmian w standardzie wiedzy medycznej.

Szczegóły rekrutacji: www.umed.wroc.pl

Kierownik Studiów: Prof. dr hab. Bożena Płonka-Syroka

W. Maternicki Życie codzienne kryniczan w czasie wojny i okupacji

I wojna światowa (1914 -1918) przyniosła wiele nieszczęść, a zwłaszcza klęskę głodu. W Krynicy pracowało wielu ludzi. Kończyła się przebudowa Starego Domu Zdrojowego i wielu innych pensjonatów przygotowywanych do sezonu zimowego. Ludzie pracujący w usługach i niemający zaplecza żywnościowego byli narażeni na głód. Potwierdzali ten fakt po latach, pełni obaw, co przyniesie kolejna – II wojna światowa. Przyniosła system kartkowy. Chleb na kartki, melasę - półprodukt przy produkcji cukru, zwany szmirem, o smaku gorzko-słodkim i konsystencji półpłynnej. Mleko było całkowicie odwirowane. W

aspiryna była podstawowym lekiem antygorączkowym i przeciw przeziębieniowym. Przysmakiem kóz są liście również brzozy, mające znaczenie terapeutyczne, co dotyczy także gałązek sosny, jodły czy jałowca. Starsze dzieci musiały zapewniać paszę dla swoich podopiecznych. Wypasano je w rowach, fosach, nieużytkach. Rodzina składająca się sześciu członków musiała mieć co najmniej dwie kozy. Gorzej było w porze zimowej. Trzeba było postarać się o siano. Moja rodzina wynajmowała teren „Oślej łączki” na Górze Parkowej, po sianokosach zebrane siano dostarczano do domu torem saneczkowym. Drugim źródłem

siana była łąka naprzeciw Dworu dra Ebersa przy ul. Pułaskiego. Jadłospis dziennego wyżywienia obejmował kubek mleka z masłem. Masło pochodziło od jednej krowy, która mając zbyt niski procent tłuszczu nie mieściła się w określonych normach i w ten sposób odroczyła swą egzekucję. Bywało, że i ja miałem swój dyżur przy maselnicze. Przeważnie bez sukcesu. Na kolację jadło się owsiankę, czyli wymłócone ziarna owsa, które w części było ziarnem „celnym” i tym, którym „dekorowało” się brzegi talerza a tym nie gardziły tylko kury. Inną potrawą kolacyjną była „bryja”, potrawa podawana ze słodkim lub kwaśnym mlekiem składająca się z razowej mąki, przyrządzana na gęsto.

Wykwintną potrawą wydawały się placki ziemniaczane i pyzy. Wrzesień był wysypem grzybów opieniek, którymi objadaliśmy się do przesyty. Dostępne kasze to soczewica idealnie naśladująca farsz mięsny do pierogów. Podejrzewaliśmy, że z powodu sąsiedztwa granicznego z Węgrami, mógł to być dar przyjaźni nastawionych do Polaków Węgrów. Nie był. W miejscu gdzie dzisiaj stoją ośrodki Damis i Mielec rozciągała się eksploatowana aż do końca XIX w. cegielnia, gdzie z kuzynem Romkiem zbieraliśmy szczaw i kminek na zupę.

Na zdjęciu: czas wojny, Krynica 1942-1943 r. Od lewej Henryk Jeżak, Władysław Maternicki, Maria Maternicka, Władysław Maternicki, Anna Maternicka, Wilhelm Bielecki, Irena Maternicka i Stanisława Maternicka.



sumie na 100 kalorii przeznaczonych dla Niemców, dla Polaków przyznane było 70 procent.

W sytuacji braku pożywienia znalazła się większość Polaków. Okupant zastrzegł sobie kontrolę nad obrotem zwierzętami, takimi jak krowy i konie. Cała reszta nie była kolczykowana jako drobny inwentarz. W tej liczbie znalazły się kozy, kury i króliki. Jeżeli zajdzie potrzeba zmiany godła miasta, głosowałbym na kozę. Kozą uratowała od śmierci z powodu gruźlicy wiele dzieci. Mój kuzyn z linii rzeszowskiej kurował się w Krynicy kozim mlekiem i to skutecznie. Dożył 83 lat oddychając jednym płucem. Kozą w swoim jadłospisie miała nie tylko trawę, lecz również gałązki wierzb, zawierające salicyl (po łacinie wierzbą nazywa się Salix). Już w XIX w.

Festiwal im. J. Kiepury

W dniach 12-19 sierpnia w Krynicy-Zdroju odbędzie się 51. Festiwal im. Jana Kiepury. Organizatorami festiwalu są Gmina Krynicy-Zdrój i krynickie Centrum Kultury, zaś współorganizatorami Akademia Muzyczna w Krakowie, Krakowskie Stowarzyszenie Miłośników Opery „Aria” i Nowa Scena. Podczas festiwalu zobaczyć będziemy mogli wielkie sławy polskich i światowych scen opery. Zostaną zaprezentowane dwa spektakle i sześć koncertów, będą

również, jak co roku imprezy towarzyszące, a więc występy w kościołach i w plenerze. W sumie przez festiwalowe estrady przewinie się prawie 500 artystów, w tym dziewięć orkiestr, trzy balety, dwa chóry. W tym roku organizatorzy pozyskali rekordową kwotę dotacji w wysokości 800 tysięcy złotych, więc możemy się spodziewać cudownych przeżyć artystycznych.

PAWEŁ GLUGLA

KRYNICKA KORESPONDENCJA Z LAT 1886-1894

Korespondencja jest znakomitą formą przekazu interesujących wiadomości.

W poczytnym onegdaj dzienniku „Kurier Lwowski”, ukazywały się nieregularnie listy pisane przez korespondenta z Krynicy. Wytrawny obserwator w swoisty sposób opisywał zarówno klimat, przyrodę, architekturę, jak i ludzi, którzy bawili w Krynicy na kuracji, wypoczynku. Nie szczędził przy tym uszczypliwych, ale w dobrym tonie uwag i sugestii. Bacznie obserwował i analizował zachowania ludzi, zarówno przyjezdnych, jak i miejscowych. Chwalił ale i ganił miejscowych decydentów. Szczególnie na sercu leżały mu ceny oraz wygody oferowane kuracjom. Z tego przecież żyli i żyją nadal miejscowi zarówno biznesmeni, jak i mieszkańcy uzdrowiska. Czasy się zmieniają, również gusty i wymagania kuracjuszy, ale kuracja, handel, rozrywka i odpoczynek były, są i będą podstawą miejscowości uzdrowiskowych.

Przedstawiane poniżej listy, pisane ówczesnym językiem są z pewnością perełkami, których nie znajdziemy w żadnych przewodnikach, folderach, czy reklamach. Te zamierzchłe XIX wieczne czasy i ich bohaterowie oraz szeregowi kuracjusze dawno minęły. Nie pozwólmy, aby uległy całkowitemu zapomnieniu. Wszak to żywa historia naszej Ojczyzny i naszych przodków.

Korespondencja I

Krynica, 10. czerwca 1886 r.

Coraz gwarniej zaczyna być w naszej Krynicy, dla której nieba są o wiele łaskawsze w tym roku, niż w roku przeszłym — dotąd bowiem mieliśmy ciągle prześliczną pogodę. W ostatnich kilku dniach, pokropił nas jednak deszczyk nasze zakłady ogrodnicze, za co dziękujemy niebiosom, gdyż deszczyk był potrzebny — ale zarazem był i dostateczny. Nawiazaliśmy więc rokowania z niebiosami, jak ks. Paulina Meternich podczas „Corso” w wiedeńskim praterze i zdaje nam się, iż otrzymamy pewien sukces w tych rokowaniach, gdyż wczoraj i dzisiaj, wychyliło słończko swe lica z za chmur deszczowych. Będzie więc znowu piękna pogoda.

Przybywają też coraz gromadniej goście kąpielowi do naszego zakładu. Mamy już gości z Ameryki, Petersburga, Kurlandii, Wiednia itd. Zapowiedziane jest przybycie w tych dniach wielu zamożniejszych naszych rodzin, jak Lanckorońskich, Zaleskich, Potockich, Łubieńskich itd.

W ogóle sezon zapowiada się świetnie. Pierwsza lista gości publikowana w 4 numerze Krynicy wykazała 125 osób do 31. maja, podczas gdy w roku przeszłym do tego czasu było tylko 57 osób w Krynicy. Jest więc znaczna nadwyżka. (W drugiej liście po dzień 8. b. m. znajduje się już 298 osób.)

Szkoda tylko, że muzyki jeszcze nie mamy. Przybędzie również i towarzystwo dramatyczne lwowskie.

Budowa domu zdrojowego postępuje naprzód. Cokół gmachu, wyskakuje już po nad ziemię w części północnej budynku. Cały plac budowlany, zamknięto wysokim parkanem z desek, które odpowiednio w desenie pomalowane, nie szpecą zakładu. Po za tym parkanem, a raczej ogromnym parawanem, odbywają się tajemnicze praktyki budowlane, niewidzialne obecnie - dopóki budowla nie wybiegnie po nad parawan w górę. Wtedy, jakby za dotknięciem laski magicznej, ujrzemy od razu zarysy ogromnego gmachu, zdrojowego.

Docent uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Antoni Mars, przybył do Krynicy dnia 10. b. m. Ordynować będzie w dawnym mieszkaniu. Są więc już wszyscy lekarze na swych stanowiskach, oczekując nieprzyjaciół... w osobach pięknych kuracjuszek i brzydkich kuracjuszków, z których z pewnością wypędzą, a w końcu, ubiją, właściwego nieprzyjaciela choroby.¹

Korespondencja II

Krynica, 25. lipca 1893 r.

Z sezonu

Co raz więcej przybywa tu gości. Na deptaku ruch co się zowie, gwar rozmów zagłusza dźwięki orkiestry, a ławki są tak przepełnione, iż specjalista od wynajmu krzeseł ściska tylko z filuternym uśmiechem centy, obficie mu do kieszeni płynące.

Krynica oddawna ma już w pewnym kierunku opinię ustaloną. Przybywają tu nie tylko chorzy prawdziwi, ale i ci, co na zbytnią wrażliwość serca leczyć się radzi. Płec piękna staje na posterunku tym uzbrojona w cały arsenał przez magazyny Krakowa, Lwowa i Warszawy dostarczony. Nie można odmówić Krynicy zalet prawdziwego górskiego zdrojowiska. Jest tu w ogóle ładnie, świeżo, zielono, a krajobrazy, jakkolwiek niezbyt wyszukane, wpadają przyjemnie do oka, powiedziałbym posiadają charakter spokojny, łagodny, nie drażniący ani zbyt dużą surowością, ani zbyt miłym wypieszczeniem.

Niepowszednie są również zalety tutejszego źródła mineralnego. W kronikach miejscowych płacze się niemało odpowiednich podań, a nie brak też i takich, które stronie poważnej nadają koloryt nieco humorystyczny. Ludność miejscowa święcie wierzy w skuteczność swojego źródła, aplikuje je do wszelkich bez wyjątku cierpień, i zrobiłaby alarm, gdyby choć jeden dzień w roku miała przystęp do źródła zamknięty.

Kiedyś przed laty, kiedy dzisiejszego znaczenia Krynicy jeszcze nie przeczuwano, lekarze, wtajemniczeni w uzdrawiające własności źródła, wysyłali tu już swoich chorych. Znalazł się też gorliwy pacjent, co mając zalecone użycie sześćdziesięciu kąpeli, uporał się z nimi w ciągu dni sześciu; inny znów dla lepszego skutku użył kąpeli w samym źródle. Że jednak ludzie przed laty bywali tężsi, obie te praktyki nie wywołały żadnej straszniejszej katastrofy. Dziś podobny wypadek powtórzyć by się nie mógł; wszystkie procedury ujęto w ściśle karby i nad chorymi czuwa troskliwa opieka lekarska.

Pensjonaty idą tu górą - dzieje się to z istotną dla zakładu krynickiego korzyścią. Pensjonaty, których w tej chwili jest dwa, przez dwóch doktorów utrzymywanych, jedynie oczyścić mogą Krynice z zarzutów niepomiarnej drożyzny, cytowanej zawsze na jej niekorzyść.

Znam, co prawda, tylko z nich jeden, doktora Ebersa, ale przynajmniej zarzutu drożyzny uczynić mu nie mogę. Porównyując nawet koszty utrzymania w naszych miejscowych zakładach leczniczych, znajduję, że pensjonat krynicki nie tylko nie jest od nich droższy, ale o wiele tańszy. Bo cóż można wymagać od pensjonatu, który za całodienne bardzo przyzwoite utrzymanie z mieszkaniem, życiem, dwoma śniadaniem, podwieczorkiem, kolacją, obiadem pobiera w najdroższym sezonie 3 zł. 25 ct. dziennie od osoby, a i od tej ceny czyni często jeszcze ustępstwa? Kosztuje tu tylko niepomiarne drogo kuracja, co jest już winą zakładu,

który trzymając się wąskich poglądów ekonomicznych, wciąż podwyższa opłaty kąpielowe. Nie chce on niestety zrozumieć, iż Krynica to nie Karlsbad, iż podobnych Krynicy jest wiele, a struna zbyt mocno przeciągnięta łatwo się urwać może.

Zakład dra Ebersa liczy w tej chwili około 120 gości. W gronie tern znajdziesz kogo zechcesz: są artyści, pedagodzy, literaci, ziemianie, technicy, kapłani - no i naturalnie niemała odsetka płci pięknej. Malarz Krzesz, prócz talentu, posiada jeszcze humor doskonały, znany malarz i turysta Piotrowski jest przyjemnym bardzo gawędziarzem, p. Abrahamowicz imponuje niewyczerpanym zapasem najróżnorodniejszych opowieści, a z towarzyskich przymiotów, jak i dzielnego pióra komedjo-pisarskiego powszechnie jest znanym itd. Słowem wobec takich warunków czas schodzi nam pomimo słyty wcale przyjemnie i nawet ci, co dla rozmaitości siadają rano do winta, a wieczór również do winta, czynią to tylko... z przyzwyczajenia.

Dodać jeszcze muszę jedno: Jakiś sylf zamieścił świeżo telegram z Krynicy następującej treści:

„Posażnych panien ani na lekarstwo, mężatki same anielskie, młodzi ludzie z ogromnym apetytem, ale goli, sezon fatalny.” Proszę, nie przywiązujcie wiary ani do jednego słowa z tego telegramu...²

Korespondencja III.

Krynica, 8. sierpnia 1894 r.

Osobliwe rozporządzenie

Namiestnictwo(!) zakazało tu sprzedawania biletów do kąpiel mineralnych i borowinowych niewykazującym się ordynacją lekarską. Stało się to prawdopodobnie za porozumieniem czy staraniem lekarzy, których tu spora liczba (aż 12), a ci mieli się powołać na jeden bardzo niebezpieczny wypadek. Czegoś podobnego nie ma w żadnych kąpielach. Przecież każdy kuracjusz przyjeżdża tu za poradą z domowym lekarzem. Ordynacje tutejsze są nieprzystępne dla biedniejszych, a koszt utrzymania w Krynicy prześciga wydatki po kąpielach zagranicznych. Unormowanie taksy lekarskiej byłoby nader pożądane.

Wycieczka Sokołów

Dnia 5. bm. gościliśmy tu Sokołów z Nowego Sącza, którzy w liczbie 20 przybyli tu z prezesem Lipińskim. Muzyka pod kierownictwem Wrońskiego przywitała ich, a radca Sokołowski przeznaczył im kwatery. Po południu według programu odbyły się ćwiczenia wolne, dźwigania ciężarów, produkcje na przyrządach, które wypadły ku zadowoleniu licznie zebranej publiczności.

Koncert

Po ćwiczeniach udali się „Sokołowie” do teatru, gdzie odegrano „Wiśliczanki” zapomnianą a miłą operę Dmuszewskiego. Artyści grali z życiem a widziadła jak: „Piast przyjmujący anioła w gościnę”, „Sobieski przyjmuje posłów od cesarza Leopolda”, „Kościuszko pod Racławicami”, „Jagiełło odbiera hołd Krzyżaków” i „Kazimierz W. nadający statut w Wiślicy” przyjmowano oklaskami. Po przedstawieniu odbyły się tańce, trwające do samego rana. Koncert Jul. Stanisława Teodorowicza, artyści skrzypka i Małgorzaty Terfyówny, pianistki 3. bm. miał powodzenie artystyczne większe od materialnego³.

(Endnotes)

1. „Kurier Lwowski”, R. 4:1886, nr 165, s. 4.
2. Kurjer Lwowski”, R. 11:1893, nr 211, s. 2-3.
3. „Kurier Lwowski”, R. 12:1894, nr 220, s. 6.

KRYNICA

Państwowy Zakład Zdrojowy w Beskidach Zachodnich

Dotychczas pociągami pośpieszными przez: Tarnów—Nowy Sącz Wagon sygnalny. Zdrój „ZUBERA” (polskie Vichy) i 15 źródeł szczaw żelazisto-zielenych. Kąpiele kwasowo-węglowe i borowinowe. Zabiegi lecznicze i kąpiele słoneczno - powietrzne. Zakład elektro i - heljoterapij. W sezonie głównym: stały Teatr, koncerty, kino, sporty. Wskazania lecznicze choroby serca i naczyń, przemiany materii, żołądka, jelit, dróg moczowych, niedokrwistość i wyczerpanie nerwowe.

LEKARZE:

Dr. Albert BARDACH
ordynuje w chorobach wewn. i nerw.
willa „TATRZANSKA”.

Dr. Ignacy BETTER
ordynuje w willi „Krakus”

Dr. Józef CHAIN
ordynuje w „Kańczówce”

Dr. Anatol GUTFREUND
ordynuje w „Karolówce”.

Dr. Anatol KOPP
ordynuje w willi „Romanówka”

Lek. Dent. J. SCHINEK
ordynuje cały rok obecnie w willi „TATRZANSKA” (Zakład Dra Skórczewskiego)

PENSJONATY GODNE POLECENIA:

„ADRIA”
pod zarządem T. Rubinstelnowej.
Otwarty cały rok.

„HANKA”
Centrum. Komfort. Kuchnia diet. (diabetes) rytual.

„VOGEL” i „RENAISSANCE”
Pokoje z utrzymaniem i bez. Ceny znacznie niższe.
vis a vis Nowych Łazienek.

WYDARZENIA MIESIACA

Polskie hokeistki z Kryniczankami w składzie brązowymi medalistkami Świata Dywizji IB

Od 8 stycznia młode hokeistki w Katowicach-Janowie uczestniczyły w Mistrzostwach Świata nowo utworzonej Grupy B Dywizji I. Na taflę zmierzyły się z reprezentacjami Włoch, Wielkiej Brytanii i Chin, Kazachstanu i Danii. Swoją rolę w tym sukcesie miały m.in. cztery hokeistki krynickiego MKHL KTH powołane do reprezentacyjnego składu - Wiktoria Gogoc (kapitan zespołu) Karolina Pasiut, Natalia Wrona i Anna Sopata, która wyraźnie zapisała się w historii tego turnieju.

„Strzelec” utworzył swój pododdział w Krynicy

Radosław Repetowski, nauczyciel Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Krynicy, utworzył szkolne koło wojskowe. Gdy młodzież chciała rozwijać tę pasję, nawiązał współpracę ze Strzelcem. Tak powstał krynicki pododdział.

„Jeźdź z głową”

Od 30 stycznia uczniowie szkół podstawowych z gminy Krynica-Zdroju na stokach tylickiej stacji uczestniczyli w kursie nauki jazdy na nartach i snowbordzie. Zajęcia odbywały się w małych grupach pod okiem wykwalifikowanych instruktorów narciarstwa zjazdowego. Każdy z uczestników projektu zrealizował 20-godzinny kurs nauki jazdy. Dodatkowo w ramach projektu dzieci miały zagwarantowane wypożyczenie sprzętu narciarskiego, fachową opiekę oraz przewóz. Szkolenie w ramach projektu było realizowane do końca ferii zimowych. Zajęcia odbywały się w ramach małopolskiego projektu „Jeźdź z głową” i finansowane zostały ze środków Województwa Małopolskiego oraz Gminy Krynica-Zdrój.

„Górska Bitwa Winter Edition vol.2”

4 lutego br. w Pijalni Głównej w Krynicy-Zdroju odbyła się „Górska Bitwa Winter Edition vol.2”. To niezwykła impreza o charakterze ogólnopolskim, promująca street dance

i całą kulturę hip-hop. W Krynicy spotkali się tancerze z różnych zakątków Polski, po to, aby wywalczyć tytuł najlepszego w swojej kategorii.

Trasa dla rowerzystów na granicy polsko - słowackiej

Ponad 230- kilometrowa trasa dla rowerzystów powstanie na pograniczu polsko-słowackim. Szlak połączy uzdrowiska i miejscowości turystyczne, w tym Krynica-Zdrój, Muszynę, Piwniczną Zdrój, Szczawnicę oraz Bardejów i Starą Lubownię na Słowacji. 16 lutego br. w Dworze Starostów w Muszynie podpisano umowę z Ministerstwem Rozwoju na przekazanie pieniędzy na budowę ścieżek rowerowych. Z ramienia Ministerstwa Rozwoju podpisaną umowę przekazał Adam Hamryszczak – Podsekretarz Stanu. W imieniu partnera wiodącego projektu - Związku Gmin Krynica-Popradzkich w Muszynie - umowę odebrali Jan Golba Burmistrz Muszyny oraz Dariusz Reško Burmistrz Krynicy-Zdroju. Inwestycja ma rozpocząć się jeszcze w tym roku i potrwa dwa lata. Koszt to ponad 20 mln złotych, 85 % kwoty pochodzi ze środków unijnych.

„Krynica Źródłem Kultury”

W ostatni weekend lutego zakończył się trzeci zimowy cykl wydarzeń „Krynica Źródłem Kultury”, który po raz kolejny okazał się ogromnym sukcesem. W trakcie 6 weekendów Pijalnię Główną odwiedziło prawie 20 tysięcy fanów polskiej muzyki, z każdego zakątka kraju.

Na wydarzenia złożyło się 9 koncertów największych gwiazd polskiej sceny muzycznej i trzy wieczory kabaretowe. Na scenie zagrały takie zespoły jak: Lady Pank, Perfect, Hey, Ira, Dżem, Kult, a także wszystkim znane Happysad i Enej. Znalazło się również coś dla fanów dobrego humoru. Trzy wieczory nieprzeciętnego żartu z Kabaretem Skeczów Męczących, Ani Mru-Mru i kabaretem Paraniennormalni.

Powitanie wiosny w Tyliczu



Dnia 28 marca w Tyliczu została zorganizowana wspólnie przez Bibliotekę Publiczną, Centrum Kultury w Krynicy-Zdroju oraz Urząd Miejski – Świetlicę Środowiskową „Przystań” impreza plenerowa z okazji „Powitania wiosny”. W festynie wzięły udział m.in. zaproszone kl. I-III SCESZ z

Tylicza, szkoła z Muszynki, Świetlice Środowiskowe : Słoneczne Polany oraz Krokus jak również mieszkańcy Tylicza. Na wszystkich uczestników czekało wiele atrakcji poczynając od konkursów na najładniejszą Panią Wiosnę oraz transparent wiosenny. Impreza rozpoczęła się kolorowym przemarszem wokół rynku, w którym dzieci miały możliwość zaprezentowanie wykonanych przez siebie Panien Wiosen oraz transparentów z wiosennym hasłem. Dodatkowymi atrakcjami były animacje zabaw, które zostały przygotowane przez Wolontariuszy Stowarzyszenia Sursum Corda. Dzieci miały okazję pomalować sobie buzie, uczestniczyć w zabawie z chustą Klanzy oraz zabawach i tańcach przy wesolej muzyce, podziwiać piękne bańki mydlane, spróbować pokręcić talerzem na patyku lub przejść się na szczudłach.

Dzięki wspólnej pracy dzieci oraz dorosłych powstały piękne i kolorowe obrazy malowane na streczu, kwiatki, motylki, ptaszki i pszczołki, które miały nakłonić wiosnę do pozostania z nami.

Organizatorzy pragną podziękować właścicielom Delikatessów Centrum w Tyliczu oraz firmie PHU Frezan za podarowanie słodczy.

Kalendarium Biblioteki

15.07.1947 – Uroczyste Otwarto Miejską Bibliotekę Publiczną w Krynicy. Biblioteka została umieszczona w przedwojennym budynku Ligii Popierania Turystyki u stóp Góry Parkowej. Założkiem księgozbioru było 300 woluminów ze zbiorów prywatnych. W ciągu roku działalności zakupiono 2000 tomów. Kierownikiem Biblioteki została Helena Kaczmarek (później Zawadowska).

1948 – wg statystyk Biblioteka posiadała już 3200 woluminów, 1500 czytelników i 21.150 wypożyczeń.

1950 – Otwarcie pierwszej filii Miejskiej Biblioteki w Krynicy Dolnej, przy ulicy Kraszewskiego.

1957 – dziesięciolecie działalności. Księgozbiór liczył 13.423 woluminy. Zanotowano 4802 czytelników, którzy wypożyczyli w ciągu roku 87.054 książek.

1958 – uroczysty chrzest statku „Krynica” w Szczecinie. Matka chrzestną motorowca została Helena Zawadowska-Kierowniczka Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krynicy. Na statku utworzono punkt biblioteczny i przekazano do niego 50 książek ze zbiorów biblioteki. (W 1961 r. statek ten przywiózł z Kanady arrasy wawelskie)

1960 – W Nowym Domu Zdrojowym została zorganizowana wystawa pt. „Dawna Krynica w książce i fotografii”, obejmująca historię Krynicy od jej powstania, wśród eksponatów znalazły się stare zdjęcia i informacje o zasłużonych Krynicanach.

1964 – Otwarcie Filii Młodzieżowej przy ulicy Pułaskiego w willi „Cis”. Jej kierowniczką została Lidia Tobiasz.

1967 – zorganizowano wystawę o osiągnięciach biblioteki w 20 – lecie działalności. W tym okresie księgozbiór liczył 25.312 woluminów, było 6471 czytelników i zanotowano 81.206 wypożyczeń.

1.02.1967 – Otwarto nowy lokal Filii w Krynicy Dolnej.

1961 – W konkursie na najlepszą kronikę biblioteki zorganizowanym przez Bibliotekę Powiatową w Nowym Sączu, Biblioteka w Krynicy zdobyła pierwsze miejsce.

1976 – W związku z reformą administracyjną i powstaniem Gminy Krynicy, biblioteki w Tyliczu i Bereście stały się kolejnymi filiami Biblioteki w Krynicy.

1977 – Obchody 30 – lecia działalności.

31.01.1980 – Pożegnanie pierwszej kierowniczki Biblioteki Heleny Zawadowskiej.

1.03.1980 – Dyrektorem Biblioteki zostaje Grażyna Lubańska.

1981 – Rozpoczyna się remont Biblioteki, księgozbiór zostaje przeniesiony do budynku PTTK przy ul. Świerczewskiego (obecnie Zdrojowej), gdzie uruchomiono tymczasowo wypożyczalnię

1983 – Otwarto wyremontowany lokal biblioteki z dobudowanym piętrem przeznaczonym na czytelnię.

1987 – 40 lecie Biblioteki. Wykonano pierwsze ekslibrisy autorstwa Jana Czecha ze Starego Sącza.

1988 – Utworzono Filię na Osiedlu Rewolucji Październikowej (obecnie Źródłana)

1989 – Ulokowanie Filii w Tyliczu w nowym budynku Wiejskiego Domu Kultury

1990 – Biblioteka została czasowo przeniesiona do budynku MPGK przy ul. Kraszewskiego. Rozpoczął się remont w zagrzybionym lokalu przy Górze Parkowej. Nastąpiło duże zniszczenie księgozbioru i sprzętu.

30.11.1990 – Likwidacja Filii nr 2 w Krynicy Dolnej

1991 – Otwarcie Biblioteki po remoncie

1.04.1992 – Przeniesienie Filii Młodzieżowej z „Cisu” na Osiedle Czarny Potok

1993 – Z okazji 200 – lecia Uzdrowiska Biblioteka zorganizowała w Domu Kultury „Siedlisko” wystawę pt. „Pamiętki dawnej Krynicy”

1993 – Wielka zabawa karnawałowa w „Silesi” dla dzieci z rodzin osób bezrobotnych.

1993 – Zmarła pierwsza kierowniczka Biblioteki Helena Zawadowska.

1994 – We wrześniu w Bibliotece wydano pierwszy numer lokalnej gazety „Krynickie Zdroje”.

1995-1997 – Organizacja II, III i IV Międzynarodowego Mistrzowskiego Kursu Pianistycznego prowadzonego przez Kevina Kennera.

1997 – Obchody 50 lecie działalności Biblioteki.

2000 – rozpoczęcie corocznej akcji Wakacje z biblioteką.

2001 – I Powiatowy Dzień Bibliotekarza zorganizowano w Krynicy-Zdroju.

2003 – (**luty**) – Pożar Domu Ludowego w Bereście, w którym znajdowała się biblioteka. Spłonął cały księgozbiór. Na czas odbudowy budynku biblioteka przez 3 lata mieściła się w lokalu zastępczym, następnie zostaje przeniesiona do odbudowanego Domu Ludowego, gdzie zajmuje lokal wspólnie z świetlicą środowiskową, nie posiada odrębnego lokalu.

2009 – Biblioteka przystępuje do Programu Rozwoju Bibliotek, dzięki temu zyskuje komputery, laptop, urządzenia wielofunkcyjne, drukarki, projektor multimedialny, ekran i aparaty cyfrowe. Pracownicy wzięli udział w intensywnych szkoleniach: warsztatach planowania rozwoju biblioteki, szkoleniach informatycznych i specjalistycznych. Powstała Strategia Rozwoju Biblioteki.

2010 – biblioteka opracowała publikację „Krynica na starej fotografii”.

2011 – początek realizacji klastrowego projektu pn. „Budowa zintegrowanego systemu informacji i zarządzania zbiorami 33 bibliotek publicznych w woj. małopolskim z użyciem technologii teleinformatycznych”.

2011 – odbyło się pierwsze spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki dla dorosłych, obecnie jest 5 dla wszystkich kategorii wiekowych.

2012 – Po 44 latach pracy w krynickiej bibliotece, w tym 32 na stanowisku dyrektora odchodzi na emeryturę Grażyna Lubańska. Stanowisko dyrektora obejmuje Magdalena Krzeszowska.

2012 – okolicznościowa prezentacja na sesji Rady Miejskiej pn. Biblioteka na kolejne 65 lat, z okazji jubileuszu powstania.

2012 – okolicznościowa wystawa pt. „Mistrzostwa Świata w Hokeju na Lodzie – Krynica 1931 w MOSiR-ze.

2012 – pierwsze spotkanie z cyklu Klub Podróżnika.

2013 – w ramach grantu Patriotyzm Jutra biblioteka realizuje cykl imprez związanych z jubileuszem 220. lecia powstania uzdrowiska, m.in. 3 edycje gry miejskiej „Inspekcja dyrektora Nowotarskiego”, wystawy: „Krynickie sezony kąpielowo”, „Odcisnęli swoje piętno... ludzie Krynicy”.

2014 – wystawa pt. „Krynica czasów wojny 1939-1945

2014 – biblioteka organizuje debatę pt. „Drogi Wolności” z okazji 25. lecia pierwszych wolnych wyborów.

2014 – jubileusz 20. lecia gazety lokalnej „Krynickie Zdroje”, wystawa pt. Kronika życia miasta.

2015 – biblioteka realizuje wspólnie z Fundacją Sztuka Teatru projekty Czy/tu/czy/tam oraz Książka pachnie na niebiesko

2015 – wystawa pt. „Krynica artystyczno-literacka.

2015 – wystawa pt. „Nasze spotkania z Janem Pawłem II”.

2015 – (**marzec**) – początek spotkań pn. Pogaduchy o starej Krynicy

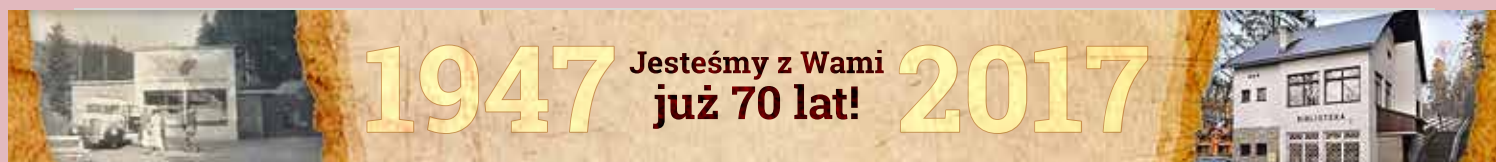
2016 – początek cyklu wykładów „U szczaw żelazistych. Z przeszłości uzdrowskiej Krynicy”. Projekt realizowany we współpracy z Uniwersytetem Pedagogicznym w Krakowie. (XII wykładów w 2016)

2016 – biblioteka realizuje wspólnie z Fundacją Sztuka Teatru projekt Biblioteka /układ krążenia.

2016 – Wystawy: Krynickie tradycje teatralne; Krynickie ślady Prymasa Tysiąclecia oraz plenerowe wystawy pt. „Na drogach głębi ducha - w światłach Tysiąclecia” i 50 Festiwal im. Jana Kiepury

2016 – Biblioteka uzyskuje grant pn. Kraszewski 2016. Komputery dla bibliotek.

2017 – (**styczeń**) – przy bibliotece powstało Stowarzyszenie Miłośników Krynicy. Jego prezesem zostaje Agata Jarosz





supersam



ZAPRASZAMY DO MARKETU

Krynica, ul. Kraszewskiego 1
tel. 472-38-66, 472-38-67

Godziny otwarcia:
od poniedziałku do soboty: 7.00 - 21.00
niedziela: 10.00 - 19.00

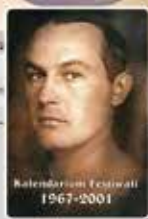


O DRUKU WIEMY WSZYSTKO POLIGRAFIA

Michał Jasnosz

OFERUJEMY:

- skład komputerowy • profesjonalny druk cyfrowy na maszynach XEROX
- opracowywanie graficzne projektów
- skanowanie diapozytywów oraz materiałów refleksyjnych • fotografia cyfrowa
- druk etykiet • druk akcydensów • druk kalendarzy, plakatów, ulotek i widokówek
- druk książek • druk gazetek • druk katalogów
- druk naklejek • druk wizytówek i papierów firmowych
- druk oraz wycinanie pudełek i opakowań kartonowych
- STRONY INTERNETOWE



PPHU "JAS-POL"

ul. Kopernika 31A 33-383 Tylisz
tel. 18 472 51 50 • fax 18 472 51 52

www.jas-pol.pl e-mail: jas-pol@jas-pol.pl



www.dtp24.eu

OFERUJEMY W DOBREJ CENIE

Projektowanie stron internetowych

Fotografia użytkowa.
Oferujemy tradycyjne usługi fotograficzne - fotografię użytkową, reklamową, reporterską.

Wirtualne wycieczki.
Serii zdjęć panoramicznych tworzących pełną prezentację obiektu

Panoramy sferyczne.
Wirtualne panoramy obejmujące pełną sferę fotografowanej przestrzeni (360° x 180°)

KONTAKT
Kom. 608 518 946

ZAPAMIĘTAJ ! NASZĄ GAZETĘ KUPISZ:

- we wszystkich naszych bibliotekach
- w sklepie obuwniczym P. Wiśniewskich;
- w kawiarni „Lilanka” przy ul. Piłsudskiego
- w supersamie „EKO”,
- w sklepie spożywczym „WITNIA”, przy ul. Kraszewskiego
- przy ul. Nadbrzeżnej w hurtowni „ASORT”
- w sklepie PSS: przy ul. Wspólnej

„Krynickie Zdroje” – gazeta lokalna • ISSN 1234-2394 • wydaje: Biblioteka Publiczna Gminy Krynica-Zdroju

Adres redakcji: ul. Nowotarskiego 1, 33-380 Krynica-Zdrój, tel. (18) 471 22 03,

Krynickie_zdroje@wp.pl

www.bibliotekakrynica.pl

bibliotekakrynica@wp.pl

Redaktor naczelny: Agata Jarosz, Z-ca red. naczelnego: Magdalena Krzeszowska.

Redaguje kolegium w składzie: Małgorzata Pomietło, Joanna Moskała.

Redakcja nie zwraca nie zamówionych materiałów, zastrzega sobie prawo skracania materiałów opatrywania ich własnymi tytułami • zamówienia na zamieszczenie płatnych reklam firm,

instytucji i osób prywatnych, a także klepsydry i nekrologów osób bliskich w siedzibie redakcji

Skład komputerowy, druk: P.P.H.U. Jas-Pol Poligrafia, 33-393 Tylisz, ul. Kopernika 31 A, tel. (18) 477-74-80

Żadna część „Krynickich Zdrojów” nie może być przedrukowana, ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana

czy powielana mechanicznie, fotooptycznie zapisywana elektronicznie lub magnetycznie,

ani odczytywana w środkach publicznego przekazu, bez pisemnej zgody wydawcy.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.